



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska

biala.24wspolnota.pl

24 - 30 marca 2020 r. ■ nr 12 (593) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**OGŁOSZENIE
DO WSPÓLNOTY
NADASZ
SMSEM**

S. R5

Teraz pracownicy mają zaległe urlopy, w ten sposób chcemy przeczekać ten okres

Korona - krach. Wirus zabija przedsiębiorstwa

Arkadiusz Okoń,
właściciel
pensjonatu Zaborek

Przeczytaj komentarze na:
biala.24wspolnota.pl

2-3

W centrum
Łukowa
zaatakowali
Wietnamkę.
„Krzyczeli,
że mam
korona-
wirusa”

S. 7

W piekle koronawirusa Nasi za granicą

Włochy:



Kinga Taczalska

Chiny:



Paweł Zacharewicz

Wielka
Brytania:

Beata Borowska

Korea
Południowa:

s. Dorota Duma

Australia:



Piotr Piwoni

Nawet
szpitale
nie są już
bezpiecznym
miejszem

S. R1

Bez
zmierzenia
temperatury
nie wpuszczą
do autobusu

i sklepu S. R2

Polacy chcą
wracać do
kraju, bo
tutaj jest
"burdel"

S. R4

W internecie
podaje
się, gdzie
był każdy
zakażony

S. R5

Nieciekawie,
bo większość
osób
bagatelizuje
zagrożenie

S. R4

Siostra zastąpiła siostrę na dyrektorskim stołku



Na emeryturę odeszła po kilkudziesięciu latach pracy w pomocy społecznej Halina Mincewicz



Nowym dyrektorem PCPR została Małgorzata Malczuk

Do takich zmian doszło w białskim
Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie

S. 15

Rezygnują z pracy w jedynym szpitalu zakaźnym w województwie

S. 8

Ktoś podrzucił pieski pod urząd. Wstyd

S. 23

R E K L A M A

Zapraszamy do oddziału
Santander Consumer Banku!



Białka Podlaska
ul. Plac Wolności 28
godziny otwarcia oddziału:
pon.pt. 8.30-16.30
godziny otwarcia kasy:
pon.-pt. 9.00-16.00

Santander
Consumer Bank

SKUP SAMOCHODÓW

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

w **wspólnota**

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel.: 517 070 803
mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE**



**BIAŁA
PODLASKA**

• **Punkt Opłat**
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

24 marca,
godz. 8.30 - 12.30,
Biała Podl.
ul. Francuska

25 marca,
godz. 8.30 - 12.30,
Biała Podl.
ul. Cisowa
godz. 9.00 - 13.00,
Czosnówka (1)

27 marca,
godz. 8.30 - 12.30,
Dobrynka (7)

Straty mogą dotknąć wielu firm

Korona - krach. Wirus zabija prze

POWIAT BIALSKI:

Przedsiębiorcy w obliczu pandemii koronawirusa mogą mieć spory problem z utrzymaniem swoich firm. - Jeżeli ta pandemia będzie trwała długo, dla firm może się to skończyć tragicznie - mówi jeden z przedsiębiorców.

Problemy ma m.in. Uroczysko Zaborek w Janowie Podlaskim, które świadczy usługi turystyczne oraz hotelowe. Właściciele prowadzą też restaurację na terenie hotelu. - Jest nieprawdopodobna cienizna. Odwołaliśmy wszelkie imprezy w pensjonacie. Władze wprowadziły środki prewencyjne, więc my się do tego ściśle dostosujemy - mówi Arkadiusz Okoń, właściciel pensjonatu.

Co z przyszłością?

Tłumaczy, że w ogóle nie ma gości. - Są wszelkie udogodnienia, wyremontowaliśmy bardzo poważnie trzy obiekty znajdujące się na terenie pensjonatu. Tylko gości brak, nie ma nic. Przed każdym obiektem jest pusto i na razie nic się nie zmienia. Odwołaliśmy „weekend za pół ceny”, odwołamy wydarzenie związane ze świętami wielkanocnymi, nie wiadomo co z majowym okresem - dodaje właściciel.

Wyjaśnia również, że w tej chwili właściciele nie mają pojęcia, co właściwie robić i jak zabezpieczyć biznes.

- To okres strat i to poważnych. Żaden poważny autorytet nie jest nam w stanie powiedzieć co robić, liczymy, że to kiedyś się skończy. Na razie ograniczyliśmy wszystko do minimum - dodaje Okoń.



Tak obecnie wyglądają centra wielu miast w Polsce. Na zdjęciu plac Jana Pawła II w Międzyrzeczu Podlaskim

Przyznaje, że tarcza antykryzysowa obiecana przez rząd to przede wszystkim możliwość odłożenia spłat zaległości i kredytów.

- Teraz pracownicy mają zaległe urlopy, w ten sposób chcemy przeczekać ten okres - dodaje właściciel Zaborka. Ludzie się boją

Spore problemy mogą mieć również przedsiębiorcy z Międzyrzecza Podlaskiego. Firma Smart Group, która zajmuje się instalacją kamer, alarmów czy monitoringu ze względu na bieżące prace ma jeszcze kilka inwestycji, które trzeba zrealizować, ale nie wiadomo, jak będzie w przyszłości.

- Funkcjonujemy, ale jeżeli ta sytuacja potrwa dłużej, to może być po prostu ciężko. Chodzi o zobowiązania firmowe, bo każdy przecież inwestuje w firmie. Gdy człowiek traci płynność prac, to może się to skończyć tak, jak w pozostałych firmach, czyli po prostu tragicznie - mówi Leszek Karczuk, właściciel.

W obecnej sytuacji firma ma zlecenia do kwietnia i maja, ale później wszystko może się pokazać w ciemnych barwach.

- Jak najdłużej będziemy się starać, żeby zabezpieczyć firmę.

Może obniżymy cenę usług, ale wątpię, że to coś da, bo nikt się nie spodziewał takiej sytuacji, jak obecnie. Każdy wstrzymuje inwestycje, zarówno firmy, jak i prywatne osoby, bo każdy boi się inwestować. Im bardziej brakuje pieniędzy, tym bardziej ludzie się boją - dodaje. - Trzeba się dostosować do istniejącej sytuacji. Jeżeli ta pandemia będzie trwała długo, dla firm może się to skończyć tragicznie.

Tłumaczy też, że pakiet rządowy nic im nie daje. Wspomina m.in. trzy miesiące cofnięcia spłat zaległości.

- Z tego, co doczytałem, to i tak chyba trzeba te odsetki zapłacić. Poza tym nie wiadomo, czy za trzy miesiące będę miał większe zlecenia i to odrobę. Pakiet jest kiepski w stosunku do innych krajów europejskich - podsumowuje.

Pomogą przedsiębiorcom

Prezydent Michał Litwiniuk zadeklarował pomoc osobom prowadzącym działalność gospodarczą, których kondycja finansowa uległa istotnemu pogorszeniu. Chodzi o możliwość odroczenia



Arkadiusz Okoń,

właściciel pensjonatu Uroczysko Zaborek
Wszędzie w okolicach jest ta sama sytuacja. Rozmawiamy telefonicznie z innymi przedsiębiorcami i każdy ma problem. Jest ciężko

terminu płatności czynszu przez przedsiębiorców wynajmujących lokale Zakładu Gospodarki Lokalowej. Można też złożyć wniosek o zastopowanie ulg w zapłacie podatku od nieruchomości w oparciu o przepisy ustawy o ordynacji podatkowej. Chodzi np. o wniosek o odroczenie terminu płatności lub rozłożenie podatku na raty.

Przy rozpatrywaniu wniosków podstawowym kryterium będzie istotne zmniejszenie przychodów przedsiębiorcy w okresie rozprzestrzeniania się koronawirusa. - Są to pierwsze dostępne w aktualnym stanie prawnym propozycje przedkładać przez nas w celu udzielenia wsparcia bialskim przedsiębiorcom w tej nowej trudnej sytuacji. Prezydent liczy na podjęcie przez rząd działań polegających na efektywnym

wsparciu przedsiębiorców oraz samorządów środkami budżetu państwa pozwalającymi zorganizować skuteczną systemową pomoc - mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

W zależności od wprowadzonych antykryzysowych regulacji prawnych przez ustawodawcę, prezydent będzie rozważał kolejne działania pomocowe dla naszych przedsiębiorców.

Miasta opustoszały

Brak otwartych sklepów i firm to również zmiany w codziennym życiu mieszkańców miast. Jak obecnie wygląda codzienne życie w miastach w związku z obostrzeniami rządowymi? Sprawdziliśmy, jak wygląda sytuacja m.in. w Międzyrzeczu Podlaskim.

Tamteży

„Pamiętaj Misiu - wszystko to wina Pisu!”

Drwina morsów i foczek z epidemii

Duże oburzenie wielu internautów wywołało paradowanie i baraszkowanie bialskich morsów i foczek w akwenie pod Białą Podlaską. Nastąpiło to już po ogłoszeniu stanu zagrożenia epidemiologicznego, gdy wokół przestrzegano, aby pozostać w domu i unikać skupisk wielu osób. Do chłodnej wody obok siebie wskoczyło ponad 20 osób. Ciało obok ciała, przy sobie. Impreza rozkręcała się znakomicie. Uśmiechy morsów i foczek świadczyły, że

beztroska zabawa przyniosła efekty. Kiedy ktoś osiąga wiele razy trudno o refleksję dotyczącą zagrożeń w czasach epidemii.

Wisienką na torcie była też niespodzianka, jaką z okazji Dnia Mężczyzny (z dużym opóźnieniem) przygotowały „dziewczyny”. Gorąco krwiste foczki bowiem zaprezentowały się na piasku w pełnej krasie. W kabaretowo-orgiastycznych kostiumach kąpielowych z ozdóbkami pozowały do zdjęć z wyrzucaniem nogi jak w kankanie...

Grad hejtu i zdań oburzenia internautów zmusił uczestników tej

imprezy do skasowania widowiskowej relacji na Facebooku.

- Zorganizowali oni imprezę narażając nas na niebezpieczeństwo! Kilkadziesiąt osób świetnie się bawiło - kiedy w woj. lubelskim mieliśmy prawie najwięcej wykryć koronawirusa w naszym kraju!!! - brzmiał najbardziej łagodny komentarz przysłany do naszej redakcji.

Najbardziej dokuczliwy brak

Białczanie sygnalizują, że wraz z zamknięciem restauracji i urzędów, też nie ma już w Białej Podla-

skiej dostępnych toalet. Od kilku lat miasto bowiem oszczędza na szale. Pozbawienie przechodniów WC jest najbardziej odczuwalnym mankamentem stanu zagrożenia epidemicznego.

Wirusy agresji i sukcesu

Tymczasem urzędnicy i działacze samorządowi mają nadmiar czasu w okresie elitarnego kwarantanny. Pojawiają się ostrzejsze ataki polityczne na kilku bialskich portalach zamieszczających komunikaty prezydenta oraz linki do antypisowskich publikacji. Propaganda jest ro-

biona maczugą i łomem.. w ramach hasła „Pamiętaj Misiu- wszystko to wina Pisu!”

Także po drugiej stronie barykady propaganda sukcesu bywa mocno „napompowana”. Oto podlaska gazeta powiadomiła, że „dzięki radnemu PiS powstanie droga do Bialskiej Onkologii”. Rzeczywiście wniosek o finansowanie drogi złożył radny Dariusz Litwiniuk, ale poprawkę poparło aż 18 radnych z kilku ugrupowań, a prezydent nie oponował.

Marian Empi

dsiębiorstwa



Wiele aptek i sklepów spożywczych zamontowało specjalne szyby oddzielające ekspedientów od klientów



Puste targowiska w Białej Podlaskiej

W centrum miasta zastaliśmy niewiele osób. Większość sklepów jest nieczynna, otwarte są jedynie apteki oraz sklepy spożywcze.

- Najwięcej w naszym sklepie schodziło świeżego pieczywa. Pierwsze dni paniki były najgorsze, teraz już wszystko się unormowało i jest w zasadzie normalnie. Choć wydaje mi się, że ludzie nie przestrzegają tego, by zostać w domu i coraz więcej ich znowu przychodzi - mówi ekspedientka międzyrzeckiego sklepu.

Podobnie sytuacja wygląda w aptekach. W pierwszych dniach pandemii koronawirusa szybko schodziły różne maseczki oraz żele do higieny.

- Obecnie ludzie są mocno zainteresowani termometrami do mierzenia temperatury. Nie ma

jednak problemu z dostępnością leków podstawowych, czy na choroby przewlekłe - tłumaczono nam w jednej z aptek.

Podobnie sytuacja wygląda w Białej Podlaskiej. Również i w tym mieście zdecydowanie mniej ludzi pojawia się na ulicach. Choć pod supermarkety wciąż podjeżdżają auta z klientami, jest ich dużo, dużo mniej niż półtora tygodnia temu.

- Okazuje się, że bardzo dużo ludzi kupowało na przykład drożdże. Ale najgorszy okres już jest za nami. Produktów nie brakuje - mówi ekspedientka bialskiego sklepu.

Maciej Maciejuk

Czekają na sygnały od osób oczekujących zakupów

Z potrzeby serca pomagają zagrożonym

W dramatycznym czasie pandemii koronawirusa pojawiają się krzepiące przykłady pomocy osobom potrzebującym oraz darowizn środków chroniących przed zakażeniem.

Imponujący jest efekt wsparcia wielu służb, szpitala i instytucji przez firmę „Pesan” z Zahajek (gm. Drelów). Ten dystrybutor chemii dezynfekcyjnej, myjącej oraz innych produktów specjalistycznych przekazał strażakom, policjantom i międzyrzeckiemu szpitalowi i pogotowiu ponad 2 tys. masek jednorazowych chirurgicznych, wiele masek wielokrotnego użytku z filtrami P3, kombinezonów, chemii dezynfekcyjnej, opryskiwaczy i rękawiczek. Ponadto po cenach zakupu „Pesan” przekazał za pośrednictwem Wojsk Obrony Terytorialnej zapasy magazynowe podobnych środków niezbędnych do walki w szpitalach naszego województwa z koronawirusem.

Nakarmić ratownika

W minionym tygodniu firma Usługi Gastronomiczne „Diana” z Porosiuk pod Białą Podlaską oferowała ratownikom medycznym darmowe posiłki.

- Przekazaliśmy kilkadziesiąt zestawów ratownikom. Trafiły nie tylko do Białej Podlaskiej, ale też do Międzyrzecza i pod Siedlce. Trzeba było pomóc na miarę naszych możliwości - podkreśla Arkadiusz Ładniak, prezes „Diany”.

Ta akcja wspierania ponad stu ratowników z Białej Podlaskiej i pow. bialskiego posiłkami wymaga finansowania. Pojawiła się zatem inicjatywa na portalu Zrzutka.pl zbierania pieniędzy na ten cel.

Pomoc udzielana jest przez Caritas codziennie od poniedziałku do soboty w godz. 9 - 19; prośby o pomoc można zgłaszać pod nr telefonów 512 936 068 lub 693 205 350.

Harcerze z Chorągwi Lubelskiej Związku Harcerstwa Polskiego czekają na zgłoszenia: telefon kontaktowy 519 376 551 w dniach: poniedziałek - środa w godz. 930 - 1630 i czwartek - piątek w godz. 1130 - 1830.

Poradnictwo bądź pomoc psychologiczna udzielane są pod numerem telefonicznym nr tel. 83 344 70 32 z psychologami zatrudnionymi w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej od poniedziałku do piątku w godzinach 7:30 - 19.

Pomogą po telefonie

Na sygnał od osób potrzebujących wsparcia, pomocy w zakupach oczekuje w mieście i w powiecie wiele ekip. Trwa akcja prezydenta Michała Litwiniuka i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej prowadzona wraz z Caritas i ZHP. Uczestniczy w niej prawie 80 wolontariuszy, którzy dostarczają zgłoszone telefonicznie potrzebne produkty lub leki pod wskazany adres.

Strażacy z jednostki OSP KSRRG Sławacinek Stary rozpoczęli też akcję pomocy osobom starszym, przewlekłym chorym i wszystkim potrzebującym, u których występuje największe ryzyko zakażenia i powikłań po chorobie COVID-19. Proszą o sygnały.

- Jeśli w sąsiedztwie mają Państwo taką osobę, której należałoby w tym okresie pomóc, prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 661 46 46 48 lub poprzez nasz fanpage FB. Jako strażacy z OSP jesteśmy gotowi robić zakupy wszystkim osobom, które są w potrzebie - apelują. Dyżurny powiedział nam, że do soboty strażacy

otrzymali dwa sygnały z Białej Podlaskiej i z Wólki Plebańskiej.

Rywalizacja o potrzebujących

Radny terespolskiej gminy Łukasz Dragun z dumą obwieszczył w piątek, że w facebookowej grupie Pomagajmy Sobie Nawzajem! (gm. & m. Terespol) zgromadzono już 204 członków. - Kilkanaście osób zadeklarowało chęć pomocy, a dwie osoby zwróciły się z prośbą o pomoc. W obydwu przypadkach osoby otrzymały wsparcie, a więc warto dalej rozszerzać działalność tej grupy! - podkreślił radny. W tej gminie doszło nawet do rywalizacji i ostrej polemiki dwóch grup zainteresowanych pomaganiem ludziom w trudnych sytuacjach.

Jacek Danieluk, terespolski burmistrz, przyznał, że i w mieście tworzą się charytatywne grupy. Dwie wskazane przez sanepid osoby do pomagania im np. w zakupach jednak nie chcą pomocy od miasta.

(Pim)

Biała Podlaska bez koronawirusa. Pracownicy miejskiej spółki na kwarantannie

BIAŁA PODLASKA: W szpitalu wojewódzkim w Białej Podlaskiej nie stwierdzono żadnego przypadku zarażenia koronawirusem.

W ubiegłym tygodniu spółka Wod-Kan całkowicie wstrzymała przyjmowanie interesantów. Okazało się, że część pracowników przebywała na kwarantannie. Rzecznik bialskiego prezydenta informował, że kwarantanną objętych jest jedenaście osób z biura obsługi. Istniało prawdopodobieństwo, że mieli oni kontakt z osobą zarażoną koronawirusem, pracownicą placówki. Wod-Kan wdrożył wszelkie środki zapobiegania rozprzestrzenianiu się koronawirusa oraz zabezpieczenie dostaw wody. Prowadzono regularne dezynfekcje wszystkich powierzchni w siedzibie. W piątek 20 marca pojawiły się wyniki. Były ujemne, co oznacza, że osoba ta nie była zarażona koronawirusem. Kwarantanna została więc zakończona.

Poza kwarantanną w miejskiej spółce, przez ostatnie tygodnie pojawiło się kilka osób z podejrzeniem koronawirusa. Badania jednak wykłuzyły zarażenie się wirusem.

Obecnie w szpitalu znajdują się, jak poinformował prezydent miasta Michał Litwiniuk, trzy osoby z podejrzeniem zarażenia się koronawirusem.

- Zostały pobrane materiały do badań. Pacjenci znajdują się w obszarze izolowanym. Oczekujemy na wyniki - informuje Magdalena Uś, rzecznik prasowy bialskiego szpitala.

Do momentu złożenia "Wspólnoty" do druku nie otrzymaliśmy informacji na temat wyników trzech pacjentów z bialskiego szpitala.

(McM)

Narkotyki trzymał w lodówce

BIAŁA PODLASKA: Za posiadanie narkotyków odpowie 26-letni białczanin.

17 marca policjanci bialskiej komendy weszli do mieszkania mężczyzny, który według informacji mógł mieć narkotyki.

Znaleziono susz roślinny oraz biały proszek, a także tabletki. Zapakowane w woreczki foliowe środki, ukryte były w lodówce.

- Po przeprowadzeniu wstępnego badania policjanci potwierdzili, że to marihuana, amfetamina oraz

tabletki ekstazy. Zabezpieczona ilość wystarczyłaby do sporządzenia około 200 porcji dealerskich tych narkotyków - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Mężczyzna został zatrzymany. Na poczet przyszłych kar i grzywien zabezpieczono od niego pieniądze. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej 18 marca na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec mężczyzny areszt. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

(McM)

R E K L A M A

SKLEP PSZCZELARSKI

Tarło-Kolonia 55a
21-104 Niedźwiada
Powiat lubartów
Lubelskie

Kontakt:
+48 537 696 980
apitec@gmail.com

WWW.APITEC.PL

**Dostarczamy Sprzęt
Pszczelarski REFUNDOWANY**

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Do 30 tys. zł wzrosła kara za niestosowanie się do kwarantanny

Stan epidemii. Rośnie liczba zakażonych

684 osoby zakażone koronawirusem, w czego 8 osób zmarło. To bilans epidemii na poniedziałek w południe. Na terenie województwa lubelskiego jest 43 przypadki zakażenia.

Drakońskie kary

W miniony piątek Rząd RP wprowadził stan epidemii. Ta decyzja niesie za sobą szereg nowych obostrzeń. Zaostrzono kary za złamanie kwarantanny. Do tej pory groziła za to grzywna w wysokości 5 tys. zł, teraz sankcja może wynieść nawet 30 tys. zł. Przedłużono też okres, w którym zamknięte są placówki oświatowe do 14 kwietnia.

Mogą posłać do pracy, zająć dom albo pojazd

Podczas stanu epidemii rząd może wprowadzić tzw. strefę zero. To obszar bezpośrednio wokół ogniska wirusa, w którym można wydać m.in. zakaz przemieszczania się. Taki obszar zostaje otoczony strefą buforową. Pozwala to np. na odcięcie danego miasta od reszty kraju. Ponadto władze mogą teraz, w razie uzasadnionej potrzeby, kierować obywateli do przymusowej pracy przy zwalczaniu epidemii. Właściciele nieruchomości, lokali i terenów mogą też otrzymać nakaz udostępnienia władzom swojej własności w celu zwalczania epidemii.

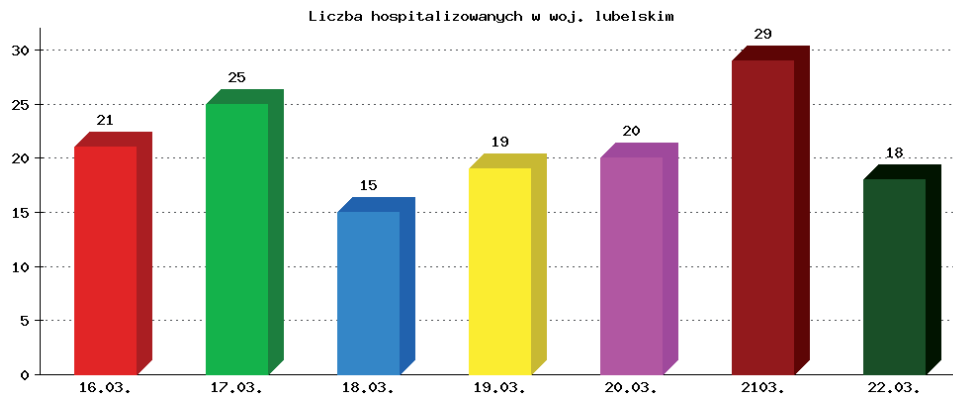
PODDANI KWARTANTNIE (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 650
17.03. - 963 (+313)
18.03. - 1103 (+140)
19.03. - 1714 (+611)
20.03. - 2722 (+1008)
21.03. - 3249 (+527)
22.03. - 3271 (+22)

POD NADZOREM EPIDEMIOLOGICZNYM (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 4186
17.03. - 4596 (+410)
18.03. - 4716 (+120)
19.03. - 5146 (+430)
20.03. - 5272 (+126)
21.03. - 5405 (+133)
22.03. - 5504 (+99)

Dominik Smagała



W ostatnim tygodniu liczba osób hospitalizowanych z powodu zarażenia koronawirusem w woj. lubelskim zmieniała się codziennie i wahała od 15 do 29 pacjentów

Stwierdzone przypadki zakażenia w woj. lubelskim w dn. 16-23 marca

Data wykrycia (woj. lubelskie)	Płeć	Wiek	Powiat	Stan pacjenta (w momencie diagnozy)	Przyczyna zarażenia
16 marca	-	20-30 lat	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	60-70 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	40-50 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
19 marca	-	Osoba w sile wieku	chełmski	-	-
19 marca	-	Osoba w średnim wieku	lubelski	-	-
19 marca	-	Osoba w sile wieku	kozienicki	-	-
20 marca	-	31-65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
21 marca	Kobieta	0-20 lat	biłgorajski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
21 marca	Mężczyzna	20-40 lat	kraśnicki	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
21 marca	Kobieta	20-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	0-20 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	zamojski	średni	-
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	lubelski	poważny	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	21-40 lat	lubelski	średni	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	-	dobry	-
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	średni	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca (stan z godz. 13)	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym



Lech Sprawka, wojewoda lubelski

ZOSTAŃ W DOMU!

- Zagrożenie nie zatrzymało się. Wręcz przeciwnie - liczymy się ze znacznym wzrostem liczby zakażeń. W naszym województwie ogniska choroby rozlokowane są przede wszystkim w części południowej oraz środkowej województwa. Nie oznacza to jednak, że niebezpieczeństwo występuje tylko w tych rejonach. Dotyczy to również północnej części województwa, gdzie obecnie nie ma potwierdzonych przypadków. To może być kwestia kilku godzin lub jednego albo dwóch dni. Bardzo proszę wszystkich o powrót emocjonalny do hasła „ZOSTAŃ W DOMU”. Apeluję do dzieci i ich rodziców: przełóżcie świętowanie nadejścia wiosny na przyszły rok. Od tego zależy sukces walki z koronawirusem. Niepokojące są sygnały o wzmożonym ruchu w sklepach, np. budowlanych czy ogrodniczych. Nie ryzykujmy! Możemy być nosicielami i zarażać albo narażać się sami na zarażenie. Mamy prosty wybór: albo ograniczymy rozprzestrzenianie się koronawirusa, albo będą u nas tysiące zakażeń i coraz więcej zgonów

Lubelska Vuelta i Mistrzostwa Polski zagrożone wirusem

- Jak na razie mamy rekordową liczbę zgłoszeń, ok. 400 osób. Mam nadzieję, że sytuacja się wyklaruje i będziemy mogli wykonać nasze maratony - mówi

Włodzimierz Oberda z Parczewa, kurator amatorskiego kolarstwa w województwie lubelskim.

Jacek Dejneka



Włodzimierz Oberda

prezes zarządu Parczewskiej Grupy Rowerowej

- Każdy z nas sam podejmuje decyzję, czy idzie trenować na rower, czy nie. Ja dzisiaj dwóch kolegów spotkałem, ale każdy z nas jeździ sam w miarę wolnego czasu i potrzeb. Moja pierwsza impreza w tym roku, czyli maraton „Piękny Wschód”, który jest planowany na 25 kwietnia stoi pod wielkim znakiem zapytania, ale decyzję będę podejmował na przełomie marca i kwietnia. To jeszcze nie jest przesądzone, ale prawdopodobnie będzie przełożona na ostatnią sobotę lipca. Jeżeli sytuacja z pandemią będzie się przeciągać, to trzeba będzie definitywnie odwołać maraton. Terminy Lubelskiej Vuelty to 12 - 14 czerwca, a Mistrzostw Polski - 27 czerwca. Od strony formalnej to mam wszystkie zgody i pozwolenia. Wstrzymuję się oczywiście ze wszystkimi decyzjami finansowymi, bo jeżeli sytuacja przeciągnie się na czerwiec, to nikt mi pieniędzy za zrobione medale i organizację nie zwróci. Z moich naśluchów w środowisku kolarskim wiem, że zdecydowano, że wyścigi kwietniowe i majowe są odwołane, a co do czerwca, to będziemy rozmawiać w kwietniu. Na liście startowej mamy prawie 400 osób. Oczywiście wszyscy staramy się zdroworozsądkowo myśleć i nikt tu nie będzie nikogo narażał. Wszystkich odsyłam do komunikatu, który zawieszę na naszej stronie po koniec marca, a co dalej będzie, to się okaże

Michał Pracuje w Google, chce pomóc naszym szkołom w pracy zdalnej

- Te wszystkie memy, że dziadek na wojnie, a my na kanapie, bo takie czasy to jest strasznie śmieszne. Nauczmy szkoły pracy zdalnej - mówi Michał Skowron.

Michał Skowron z Ossowna, pracownik Google, chce pomóc szkołom w uruchomieniu pracy zdalnej.

dyrektorów szkół. mskowron@google.com.

Społecznikowskie zacięcie Michała było widoczne już w szkole. Teraz chce wykorzystać fakt, że pracuje jako specjalista w największym koncernie informatycznym na świecie, dysponuje wiedzą i narzędziami, i zgłasza chęć pomocy w instalacji narzędzi Google do pracy zdalnej z uczniami.

Pomożemy!

„Wiem, że szkoły mają z przyspieszoną cyfryzacją trudność, nie mają dobrze opłacanych specjalistów. Ja mam tu, w Google, mnóstwo znajomych, dla których zarejestrowanie szkoły na darmowym G-Suite od #Googlem jest jak spacer po parku. Zadzwonić do dyrektorów szkół” - napisał do naszych redakcji podając adres kontaktowy, pod który mogą pisać informatycy, delegowani przez

Reakcja natychmiastowa

Po kilku godzinach, kiedy zamieściliśmy kontakt do Michała na portalu 24wspolnota.pl telefon był ciągle zajęty. Michał odezwał się z prośbą, by zmienić numer telefonu na adres poczty: - Już praktycznie nie można się do mnie dodzwonić. Rozmiar akcji jest ogromny, ale działamy - deklaruje Michał.

Monika Mackiewicz



Michał Skowron z gminy Borki

pracownik Google

Kraj nam się szybko cyfryzuje przez wirusa

- To bardzo szybkie tempo, wiem, że trudno jest szkołom samodzielnie przez to przebrnąć. Dlatego można do mnie podesłać nazwy domen zarejestrowanych szkół, sprawdź czy są w naszej bazie danych, co przyspieszy weryfikację (dane są często niespójne, co wydłuża okres oczekiwania). Potrzebujemy nazwy domeny wpisaną w czasie rejestracji, adres e-mail do kontaktu i nazwę szkoły. Po uruchomieniu usługi należy zorganizować w niej strukturę klas/zajęcia etc. W tutorialach w sieci jest to pokrótce wytłumaczone. Podam linki. Proszę o przesłanie dalej do kogo trzeba. Postaram się pomóc jeśli pojawią się jakiegokolwiek pytania, niejasności, czy trudności. Zachęcam też do czytania dyskusji na <http://internetowerewolucjedlaedukacji.pl/>. Pojawia się tam dużo ciekawych i instruktażowych informacji

Istniało zagrożenie, że szpital będzie zamknięty

ŁUKÓW Przytomność umysłu ratowników medycznych zapobiegła poważnym komplikacjom. W tym tygodniu rodzina pacjenta, wzywając karetkę pogotowia nie poinformowała dyspozytora, że chory miał kontakt z osobą, która wróciła z Włoch. Gdyby nie docieklivość ratowników medycznych, mogłoby to mieć dalekosiężne skutki. Pacjent mógł trafić na Szpitalny Oddział Ratunkowy, a następnie na „internę”. - Gdyby się okazało, że jest zakażony,

trzeba by było zamykać te oddziały, a cały szpital musiałby zostać poddany kwarantannie - mówi poirytowany Mariusz Furlepa, dyrektor szpitala św. Tadeusza w Łukowie. Tylko dzięki docieklivości ratowników medycznych pacjent w trafił na oddział zakaźny i został poddany testowi na obecność koronawirusa. Wynik był ujemny. Ratownicy medyczni i lekarz, którzy jechali z nim karetką mogli wrócić do pracy.

p

Z ŻYCIA PSW

REKRUTACJA NA STUDIA
ROZPOCZYNA SIĘ OD
KWIEŹNIA!

Drodzy maturzyści, przypominamy, że od kwietnia 2020 rozpoczynamy elektroniczną rekrutację na studia. Kwiecień to dobry czas na to, by ostatecznie dokonać wyboru dotyczącego dalszego kształcenia.

Zasady rekrutacji oraz szczegóły dotyczące wymaganych dokumentów znajdziecie na naszej stronie internetowej www.pswbp.pl w zakładce **Kandydat**

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z całą ofertą studiów na naszej Uczelni. Proponujemy 18 kierunków studiów licencjackich, inżynierskich, jednolitych i uzupełniających studiów magisterskich.

Wspieramy studentów atrakcyjnymi stypendiami. **Uczelnia jest liderem wśród uczelni zawodowych w Polsce według Rankingu Uczelni Wyższych Perspektyw.** Studiuj bezpłatnie w atrakcyjnych warunkach i nowoczesnej bazie dydaktycznej

Zdobądź zawód przyszłości!

STUDIA INŻYNIERSKIE

- Budownictwo
- Informatyka
- Mechanika i budowa maszyn
- Rolnictwo

STUDIA LICENCJACKIE

- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Dietetyka
- Filologia
 - o Filologia angielska
 - o Filologia rosyjska
- Finanse i rachunkowość
- Pedagogika
- Pielęgniarstwo
- Ratownictwo medyczne
- Socjologia
- Turystyka i rekreacja
- Zarządzanie

STUDIA LICENCJACKIE W JĘZYKU ANGIELSKIM

- Nursing
- Computer Science
- Tourism and Recreation

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE

- Fizjoterapia
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna

STUDIA MAGISTERSKIE
UZUPEŁNIAJĄCE

- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Filologia angielska
- Pielęgniarstwo
- Turystyka i rekreacja
- Zdrowie publiczne

DOBRY WYBÓR PEWNA
PRZYSZŁOŚĆ!
ZAPRASZAMY DO
KONTAKTU

Sekcja Promocji i Rekrutacji
www.rekrutacja.pswbp.pl
ul. Sidorska 95/97, Białystok
Podlaska, p. 108
tel. + 48 83 344 99 30
e-mail: rekrutacja@pswbp.pl



Rozmowa z Przemysławem Litwiniukiem, zwycięzcą Plebiscytu Człowiek Roku 2019 Ziemi Białskiej

Teraz będziemy musieli spojrzeć na mapę społecznych i gospodarczych skutków epidemii koronawirusa

Jak pan odbiera wyróżnienie Człowieka Roku?

Mam w związku z tym same miłe wrażenia. Dziękuję za nie. Redakcja „Wspólnoty” poczynioną nominacją włączyła mnie do grona ludzi, którzy wykazują się ponadprzeciętną aktywnością w sferze społecznej. Otworzyło to drogę do udziału w akcji z kuponami i SMS-ami od Czytelników. Kilka osób zechciało się pofatygować, żeby dać „lajka” przy moim nazwisku. Jestem miłe zaskoczony i wdzięczny Redakcji oraz uczestnikom tego plebiscytu.

W jakich kategoriach postrzega pan tytuł Człowieka Roku?

To kategoria plebiscytowa. Jest oparta na subiektywnym dostrzeżeniu aktywności społecznej osób, które podejmują działania ponad swoje obowiązki zawodowe, żeby zrobić coś dla nas wszystkich. Czasem człowiekowi potrzeba takiego paliwa, by dać radę podjąć jeszcze większe starania. Każda z osób nominowanych w plebiscytcie „Wspólnoty” wyróżniła się w 2019 roku. To, że ktoś to dostrzega, jest bardzo motywujące. Poza tym to dobra zabawa z kuponami i SMS-ami, obserwowanie, jak komuś rośnie liczba głosów. Akurat to mi udało się na finiszu wejść na pierwsze miejsce, ale zasługiwało na nie wielu ludzi.

Jest pan aktywną osobą zawodowo i społecznie. Co w ostatnim roku udało się zrobić?

Wykonuję zawód radcy prawnego i nauczyciela akademickiego. W ramach mojej pracy prawniczej udało mi się w 2019 roku uzyskać rozstrzygnięcia sądowe, które mają znaczenie dla ochrony praw tysięcy osób pokrzyw-



„Największym moim osiągnięciem jest zbudowanie drużyny samorządowej, która służy ludziom”

Dziś priorytet władz województwa mają projekty z innych stron regionu. Zapomniano o Międzyrzeczu, zapomniano o Białej Podlaskiej

dzonych pseudoreformami administracji rolnej. Jeśli zaś chodzi o sferę publiczną, to przede wszystkim koncentrowałem się na współpracy z samorządami w powiecie białskim. Udało się obrać wspólne cele różnych środowisk społecznych i politycznych, by maksymalizować naszą zdolność realizowania inwestycji. Chodzi mi o zarówno o projekty „twarde”, inwestycyjne, jak i podnoszenie kompetencji naszej młodzieży i innych ważnych grup społecznych lub zawodowych. Przecinaliśmy niejedną symboliczną wstęgę na drogach, które zostały wyremontowane, czy w szkołach, które rozbudowano lub wyposażono w nowy sprzęt. Takie ślady zostawiamy po sobie. Dbamy też o szpital w Międzyrzeczu Podlaskim. Co prawda demografia i rządowy system

finansowania świadczeń skutkuje uszczupleniem jego zdolności w sferze położniczej, ale z kolei mamy osiągnięcia w zakresie rozwoju potencjału chirurgii, chorób wewnętrznych, czy rehabilitacji. Budujemy w Łózkach zakład opiekuńczo-leczniczy. To robota drużynowa, za którą staroście Mariuszowi Filipiukowi i jego współpracownikom z rady powiatu i starostwa powiatowego chciałbym serdecznie podziękować.

Największe osiągnięcie w ostatnich latach?

Myszę, że jest nim zbudowanie drużyny samorządowej, która dobrze służy ludziom. Potrafimy zidentyfikować obszary, które wymagają większej aktywności władz publicznych i stajemy po stronie mieszkańców. Proszę wspomnieć, jak jednoznacznie

nasze środowisko opowiedziało się po stronie pokrzywdzonych rolników, kiedy niektóre wpływową kręgi łowieckie lekceważyły swoje obowiązki. Jak aktywnie podjęliśmy walkę o prawa producentów zmagających się z wirusem afrykańskiego pomoru świń. Nie można było tutaj liczyć na aktywność odpowiedzialnych za to władz ministerialnych.

Czasem człowiekowi potrzeba takiego paliwa, by dać radę podjąć jeszcze większe starania

Teraz będziemy musieli spojrzeć na mapę społecznych i gospodarczych skutków epidemii koronawirusa. Potrzeba tu naszego wspólnego działania, dużej solidarności międzyludzkiej. W swej działalności troszczę się, aby moja „łopata” uchodziła za taką, która zasypuje podziały, a nie pogłębia okopów. Myszę, że właśnie to zostało dostrzeżone i docenione przez ludzi, uczestników waszego plebiscytu.

Jakie wyzwania stoją przed powiatem białskim w najbliższych latach. Jakie są najpilniejsze sprawy?

Powiat białski oprócz świadczenia administracji musi obecnie pilnować trzech sfer. Pierwsza to ochrona zdrowia w dobie epidemii, czyli przystosowanie funkcji i zdolności operacyjnych szpitala powiatowego oraz zapewnienie bezpieczeństwa pacjentom. Drugi obszar to oczywiście nowe spojrzenie na funkcje oświaty. Po reformach, które z bólem przeszliśmy, musimy na nowo spojrzeć na potrzeby rynku pracy i dostosowywać model kształ-

cenia, by młodzi ludzie spoza wielkich aglomeracji mieli swoje szanse. Patrząc na potencjał naszych nauczycieli, nie mam powodów do zmartwienia. Z kolei trzeci obszar to ciągłe remonty dróg. Jest wiele miejsc, w których ludziom wydaje się, że zostali zapomniani. Niestety, reformy rządowe pozbawiają samorządy możliwości decydowania, na co wydają pieniądze. Coraz mniej jest samorządu w samorządzie. Trzeba bronić się przed recydywą centralizmu, czyli powrotem do gospodarki nakazowo-rozdziałowej zarządzanej z Warszawy.

A co z wyzwaniami dotyczącymi Międzyrzecza Podlaskiego? Sporo się mówi o obwodnicy wschodniej miasta...

Gdybyśmy po ostatnich wyborach samorządowych dostali dwa głosy więcej w Sejmiku to obwodnica byłaby już budowana. Przygotowaliśmy wszystko, żeby rozpocząć ten projekt już w 2019 roku. Dziś jednak priorytet władz województwa mają projekty z innych stron regionu. Zapomniano o Międzyrzeczu, zapomniano o Białej Podlaskiej. Może dopiero gdy ruch kolejowy zablokuje ruch drogowy, ktoś w Lublinie się obudzi. W Międzyrzeczu i innych miejscach naszego powiatu mieszkają ludzie tak samo ważni, jak lublinianie czy kraśniczanie. To, co możemy teraz zrobić w samorządzie województwa, to stale przypominać o pilnych potrzebach naszych mieszkańców. Myszę, że obrona życzliwa forma współpracy w samorządzie z czasem przyniesie efekty.

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Maciejuk



ZDARZENIA

Oszukany w sieci

Nieznany sprawca podający się za mieszkańca Gorzowa Wielkopolskiego, za pośrednictwem internetowego portalu aukcyjnego w marcu oferował do sprzedaży telefon komórkowy mieszkańca Białej Podlaskiej. Nie wywiązał się z warunków umowy. Poszkodowany zapłacił za przesyłkę i odebrał ją od kuriera. Okazało się, że w paczce znajdują się puste opakowania po telefonie.

Nie zarobił pieniędzy

Ktoś 9 marca wprowadził w błąd mieszkańca Białej Podlaskiej w kwestii zarobku krypto-

walutą. Białczanin po uzyskaniu kredytu, dokonał transferu na założone konto kryptowalut. Po tym nagle konto zostało zablokowane.

Połaski się na paliwo

W dniach od 8 do 15 marca nieustaleni sprawcy ukradli w Kobylanach niemal 2 tys. litrów oleju napędowego z niezabezpieczonych zbiorników kontenerów chłodni kolejowych na szkodę firmy w Malaszewiczach Dużych.

Nie dostał telefonu

Nieznany sprawca 31 stycznia chciał sprzedać telefon

komórkowy mieszkańcowi Międzyrzecza Podlaskiego. Po otrzymaniu pieniędzy od pokrzywdzonego nie przestał zakupionego towaru, jak również nie zwrócił pieniędzy.

Podpalił słomę

Ktoś 17 marca w Sławacinku Nowym podpalił sterty słomy składowanej na polu, w wyniku czego spłonęło około 570 beł na szkodę mieszkańca Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A



www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE WYPRZEDAŻ

21-500 Białystok, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236



Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY
HADES**
Spółka z o.o.

21-500 Białystok,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Nie wszyscy wójtowie ochoczo powyznaczali miejsca do kwarantanny

„Ozdrowienie” z powiatu lubartowskiego opuścił oddział zakaźny

Zakażony koronawirusem mieszkaniec powiatu lubartowskiego nie dał się chorobie i wraca już do zdrowia. - Potrzeba jeszcze kolejnego testu z wynikiem negatywnym, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa - zaznacza starosta.

Czuje się dobrze, nie ma już objawów

Już nieco ponad tydzień temu Wspólnota informowała o tym, że wykryto pierwszy przypadek zarażenia koronawirusem SARS-Cov-2 u osoby z terenu powiatu lubartowskiego. Służby, pomimo naszych pytań, nie zdradziły, w jakim stanie była zarażona osoba oraz w jakim jest ona przedziale wiekowym.

- Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji - potwierdził podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego Andrzej Trojak z powiatowego sztabu kryzysowego. Mowa więc o tzw. ozdrowieńcu. To osoba jeszcze nie zakwalifikowana jako wyleczona z choroby COVID-19 (choroba wywoływana przez koronawirusa), ale taka, u której ustąpiły objawy choroby.

- U tej osoby przeprowadzono pierwszy test na obecność koronawirusa po ustąpieniu objawów, który dał wynik negatywny (czyli brak w organizmie koronawirusa - przyp. red.). Potrzeba jeszcze kolejnego testu z takim wynikiem, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa. Wyniki tego testu najprawdopodobniej będą znane w poniedziałek - wyjaśniła w piątek po południu Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Nasz powiatowy ozdrowieniec kwarantannę po wyjściu ze szpitala zakaźnego odbywa w wynajętym mieszkaniu.

„To byłby element mobilizacji”

O tym, że jest pierwsza (i jak dotąd jedyna) osoba z koronawirusem z powiatu lubartowskiego, dowiedzieliśmy się z rządowego portalu interneto-



Podczas czwartkowej sesji radni obradowali w Sali Rycerskiej w Pałacu Sanguszków, a nie jak dotychczas, w sąsiednim pomieszczeniu. Tu można było rozstawić stoły i siedzenia radnych na większy dystans, by zachować pozory zabezpieczenia przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa

wego, a nie komunikatu wojewody. Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu część radnych domagała się ujawnienia, z której gminy jest osoba zakażona koronawirusem. - Odpowiem po sesji, gdy nie będziemy nagrywani - powiedział Andrzej Trojak, ale zaraz głos zabrała starosta. - Wszelkich informacji na ten temat może udzielać jedynie wojewoda lub rzecznik prasowy wojewody - zastrzegła Ewa Zybala. Według niektórych dokładniejsze dane pozwoliłyby utrzymać większą dyscyplinę wśród mieszkańców, którzy obecnie powinni kategorycznie unikać wychodzenia z domu, ale wiele osób nie stosuje się do zaleceń władz, lekarzy i specjalistów. - Na podstawie jakiego przepisu zabrania się podawania miejsca, gdzie nastąpiło zarażenie, gdzie jest chory? W moim przekonaniu takiego przepisu nie ma. Nie mówię, żeby wskazywać dane osoby czy miejscowości. Ale podanie gminy czy większej miejscowości nie jest zabronione - uważa Marian Starownik, radny Rady Powiatu i były starosta oraz poseł na Sejm RP. - To byłby element mobilizacji. Byłem w jednym większym sklepie na terenie mojej gminy, była tam grupa takich „wesołków”. Mówię im, że są procedury, zagrożenie. A oni na to, że w naszej gminie nie ma koronawirusa. W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak? - rozkładał ręce radny z gminy Uścimów.

Starosta: ja sama nie wiem

Zdaniem starosty podawanie bardziej szczegółowych danych może się obrócić przeciwko zakażonemu. - Rodziny proszą, by te osoby nie były podawane z imienia i nazwiska, ani miejsca zamieszkania - podkreślała

w odpowiedzi starosta. - Co było ze szpitalem w Puławach? Może być taka sytuacja, że takiej osoby (wypuszczonej ze szpitala zakaźnego jako ozdrowieńca - przyp. red.) ludzie nie będą chcieli wpuścić do mieszkania... Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości. To jest wzięcie odpowiedzialności za to, co się potem wydarzy. Czemu ma służyć dociekanie? Jakby to była państwa córka, żona? Chcielibyśmy tego? - pytała retorycznie Ewa Zybala.

Zupełnie inne zdanie niż Marian Starownik ma radny Jerzy Zwoliński. - Jeśli ujawnimy gminę, to możemy zdemobilizować mieszkańców innych gmin. Generalnie ludzie zachowują rygory, nie wędrują od sklepu do sklepu, nie jeżdżą po gminach. W związku z tym myślę, że nie ma potrzeby ujawniania konkretnych gmin, w których wykryto koronawirusa. Podanie informacji o samym powiecie zwiększa mobilizację u wszystkich mieszkańców powiatu - przedstawił swoje stanowisko radny.

Szykują miejsca na zbiorowe odizolowanie

W powiecie lubartowskim jest 65 osób poddanych kwarantannie domowej oraz 318 osób poddanych nadzorowi epidemiologicznemu - to dane z minionego czwartku. Każdy samorząd musi przygotować miejsca kwarantanny dla osób wracających z zagranicy lub tych, które miały kontakt z zarażonymi koronawirusem. Kwarantanną mogą zostać też objęte osoby, które są zarażone koronawirusem, ale przechodzą chorobę łagodnie i nie wymagają pobytu w szpitalu.

- Jesteśmy przygotowani na kwarantannę zbiorową dla maksymalnie 90 osób - podkreśliła Ewa Zybala.

OZDROWIENIEC

To osoba, która była zakażona koronawirusem, a u której ustąpiły objawy. Osoba, u której nie ma już choroby, to osoba wyleczona

Miejsca do kwarantanny zbiorowej, oprócz władz powiatu, wyznaczyć powinny też samorządy gminne i miasta. W takie miejsca trafią osoby, które nie mają możliwości odbycia kwarantanny w domu, a miały kontakt z zakażonym koronawirusem lub takie, które po 14 marca wróciły do Polski z zagranicy.

- Jest opór przy wyznaczaniu miejsc kwarantanny przez gminy. Z panią starostą próbujemy przekonać te gminy. Na prośby wojewody o wyznaczenie miejsc kwarantanny odpowiedziało pięć gmin. Później udało się przekonać kolejne gminy, zostały tylko dwie. Nie będę wymieniał ich nazw, może ich władze poczują się w obowiązku, by miejsce takiej kwarantanny wyznaczyć - mówił w czasie czwartkowej sesji Andrzej Trojak.

- Odzew jest pozytywny, ale wyzwaniem pozostają wymogi, które są stawiane. Obiekt, w którym miałyby być takie kwarantanny, musi być ogrzewany, wyposażony w prysznic. W gminach nie ma takich lokali. Samorządowcy muszą się z tym zmierzyć - zaznacza starosta powiatu lubartowskiego, ale jednocześnie zapowiedziała do radnych: - Porozmawiajcie z wójtami, by te miejsca przygotować. Bo po prostu nie damy rady. Nie możemy wszystkich szkół zablokować. Nie wiemy, kiedy wróci obowiązek szkolny. Nie wiemy, jak to się rozwinie. Na razie nasz naród jest zdyscyplinowany, nawet młodzież. Oby tak zostało. Musimy się przygotować na to, że koronawirus rozprzestrzeni się w masakrającym tempie.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości



Andrzej Trojak

powiatowy sztab kryzysowy

Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji



Marian Starownik

radny Rady Powiatu

W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak?

Władze nie podają lokalizacji miejsc wyznaczonych na kwarantannę zbiorową.

- Miejsca kwarantanny domowej i zbiorowej nie mogą być podawane. Po to, żeby nie piętnować tych ludzi, którzy na nie trafią. Za chwilę to my możemy być zakażeni lub nasze rodziny - zastrzega Ewa Zybala.

Jak usprawiedliwić kwarantannę?

Podczas sesji Rady Powiatu Fryderyk Puła zwrócił uwagę na problem osób, które wracają z zagranicy. Władze nałożyły na nie obowiązek przebywania w 14-dniowej kwarantannie, po przyjeździe do ojczyzny. Chodzi o brak formalnych decyzji w sprawie takiej kwarantanny.

- Wraca człowiek z zagranicy, jest całkowicie zdrowy, zgłasza się do sanepidu i teraz zgodnie z procedurami sanepid powinien wydać w takiej sytuacji decyzję o kwarantannie. Sanepid takiej decyzji nie wydaje - twierdził radny i były starosta. - Co ma zrobić pracownik, który ma się zgłosić do pracy, ale nie może? Atakuje służbę zdrowia, która jest teraz przeciążona. Co ma zrobić lekarz, gdy zgłasza się do niego pacjent całkowicie zdrowy, ale proszący o zwolnienie, bo musi jakoś w pracy się usprawiedliwić? Jeżeli nie ma do dyspozycji urlopu, to grozi mu zwol-

nienie dyscyplinarne. Niech sanepid wykonuje te zadania, skoro tak wskazują procedury. A nie jest to zbyt duży zabieg, wydanie jednego kwitka - apelował radny z gminy Lubartów.

Sprawę starał się wyjaśnić Jarema Paprocki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, na co dzień pracujący jako lekarz.

- Lekarze z przychodni po adnotacji w dokumentacji pacjenta mogą wpisać, że pacjent wrócił z zagranicy, jest objęty dwutygodniową kwarantanną. Lekarze POZ-u mają prawo do wystawienia zwolnienia na dwa tygodnie. Można to załatwić za pośrednictwem porady telefonicznej - poinformował radny, ale dodał: - Nie ma poza tym nacisku na zwolnienia. Ja przez ostatnie trzy tygodnie wydałem tylko dwa czy trzy takie zwolnienia. To byli kierowcy TIR-ów, którzy wrócili z zagranicy.

„Jeśli sanepid podjął decyzję o Twojej lub Twojego dziecka kwarantannie, izolacji w szpitalu, dostaniesz zaświadczenie od Państwowego Inspektora Sanitarnego” - czytamy w serwisie internetowym Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia. „Jeśli trafisz do szpitala, dostaniesz normalne zwolnienie lekarskie” - wyjaśniają urzędnicy na tej samej stronie.

Dominik Smagała

Policjanci ustalili personalia wyrostków. Przekazali sprawę do sądu rodzinnego

W centrum Łukowa zaatakowali Wietnamkę. „Krzyczeli, że mam koronawirusa”

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. W centrum Łukowa grupa wyrostków zaatakowała mieszkającą w Polsce Azjatkę. Jeden z nich trafił w jej twarz gałęzią.

Mieszkająca od 24 lat w Łukowie Wietnamka jest wystraszona. - Całą noc nie spałam i źle się czuję - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą”. Nasz dziennikarz dotarł do poszkodowanej jako jedyny. Mieszka w jednym z bloków przy ul. Międzyrzeckiej. To jedna z głównych ulic Łukowa. 59-lotka pracuje na miejscowym targowisku. Prowadzi stoisko z ubraniami i obuwem. Z racji pandemii handel zamarł. Spędza czas w domu. Jednak w czwartek, 19 marca, musiała pójść do banku, żeby opłacić rachunki.

Ty kur...! Masz koronawirusa

Na ul. Stawki, która jest deptakiem w centrum Łukowa, zaczęła ją grupa wyrostków. Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować.

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. - Jesteś z Chin - dodaje. Tłumaczenia kobiety, że jest z Wietnamu, a nie Chin i że mieszka w Polsce nic nie pomagały. Mało skuteczne były też próby o to, żeby chuligani zostawili ją w spokoju. Na nagraniu, które krąży w internecie, widać, jak poza wyziskami w stronę 59-latki „leca” też inne przedmioty. Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem.

W końcu podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku filmującej zjście Wietnamki. Trafia ją w twarz. - Mam napuchnięte usta - skarży się poszkodowana, pokazując miejsce zranienia.

Strach i niepewność

Rozmawiamy z poszkodowaną w jej mieszkaniu dzień po zajściu. Kobieta przyznaje, że się boi, a w nocy przez stres nie mogła spać. O tym, co zaszło, mówi niechętnie. Przyznaje, że nigdy w Polsce nie podobnego jej nie spotkało. Zawsze ludzie byli dla niej życzliwi. Nie chce rozgłosu i najchętniej zapomniałaby o sprawie. - Wieczorem przyszedł do mnie z rodzicami jeden z tych chłopaków i przeprosił - opowiada.

Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Słowo „przepraszam” nie ułatwia jednak sprawy z punktu widzenia prawa. Chuligańskim wybrykiem tego samego dnia zajęli się policjanci. - Mundurowi ustalili grupę małoletnich, którzy na jednej z ulic miasta na osiedlu Chaćnińskiego zaatakowali pochodzącą z Wietnamu kobietę - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

- To chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Zabezpieczone przez policjantów materiały zostały już przekazane do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Łukowie.

Nikt nie zadzwonił na policję

Policja dowiedziała się o sprawie dopiero po tym, jak użytkownicy Facebooka udostępniali masowo film nagrany przez kobietę. W trakcie zajścia, mimo że na nagraniu widać świadków, nikt nie reagował. Nikt nie zadzwonił też pod numer alarmowy, gdy cała sytuacja się rozgrywała. Poszkodowana Azjatka przyznaje, że napastnicy nękali ją przez całą drogę do domu. Po kilkuset metrach - dopiero w okolicy bloku, w którym mieszka, uwagę zwróciła im przechodząca tamtędy kobieta.

Sprawą zajął się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRiK).



Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować



Policjanci szybko ustalili personalia małoletnich. Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Informacja o zajściu pojawiła się na profilu organizacji. - Nieletni po pierwsze powinni być w domu, szkoły zamknięto po to, by unikać kontaktów. Po drugie zachowują się skandalicznie, wykazując znaczne objawy demoralizacji - uważa OMZRiK.

Sprawą zainteresowała się polska ambasada w Hanoi (stolica Wietnamu). Z Wietnamką osobiście rozmawiał ambasador Wojciech Gerwel.

Jeden z napastników podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku Wietnamki. Trafia ją w twarz

Wyraził ubolewanie z powodu incydentu.

Łukasz Prusak



Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem

Oburzenia nie kryją nasi Czytelnicy

Oto niektóre komentarze nadesłane nam przez Czytelników (za pośrednictwem messenger na lukow24)

„Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”

„Mam jednak nadzieję, że organy prawa ruszą”

„Prawo do bezpiecznego życia w naszym mieście mają obcokrajowcy w obecnej rzeczywistości. Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”.

„To jest nie do pomyślenia. Jestem w ciężkim szoku”

„Polecam zorganizować z miastem jakąś inicjatywę i zrobić kampanię edukacyjną dla dzieci. Stop rasizmowi czy cokolwiek. Byłam świadkiem podobnych sytuacji u mnie w mieście i niestety wiem, że jeżeli szkoła i NGOsy się nie wezmą za to, rodzice będą mieli w nosie, co ich dzieci robią. Taki smutny obraz naszego społeczeństwa, gdzie rodzice sami nie chcą wychowywać dzieci”

Konkursy na dyrektorów szkół w Staninie, Sarnowie, Zagoździu i Zastawiu są nieważne

POWIAT ŁUKOWSKI Lech Sprawka, wojewoda lubelski, unieważnił postępowanie konkursowe i decyzje o powierzeniu stanowisk czterem dyrektorom szkół w gminie Stanin.

Konkursy na dyrektorów wymienionych szkół odbyły się w ubiegłym roku i

zostali w nich wybrani: Janusz Sobiech (bez zmian) - Zespół Szkół w Staninie, Karol Kłos (bez zmian) - Szkoła Podstawowa w Sarnowie, Joanna Osiać - Szkoła Podstawowa w Zagoździu i Agnieszka Sawczuk - Szkoła

Podstawowa w Zastawiu.

Skarga do wojewody

Dyrektorzy objęli stanowiska, jednak do wojewody wpłynął wniosek o wszczęcie postępowania nadzorczego nad zarządzeniami wójta gminy Stanin Krzysztofa Kazany dotyczącymi konkursów. Wnioskujący zgłasza, że nastąpiło naruszenie prawa z powodu wadliwego składu komisji konkursowych w tych szkołach: z ramienia urzędu gminy znaleźli się tam radni. Skarżący zauważa, że radni pełnią funkcje społeczne i nie

są pracownikami gminy, a ich powołanie w skład komisji konkursowych narusza obiektywizm działania komisji konkursowej.

Zasady konkursów

Aby przeprowadzić konkurs na dyrektora, organ prowadzący szkołę, w tym wypadku Wójt Gminy Stanin, powołuje komisję konkursową w składzie: po trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę (tutaj Gminy Stanin), organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratorium), po dwóch przedstawicieli: rady pedagogicznej, rady

rodziców, po jednym przedstawicielu organizacji związkowych działających w szkole.

Było naruszenie prawa

Wojewoda złożony wniosek uznał za zasadny. 12 marca wydał tzw. rozstrzygnięcia nadzorcze stwierdzające nieważność wszystkich zarządzeń wójta dotyczących konkursów i tym samym nieważność czterech konkursów. Służby wojewody ustaliły, że wójt powołał do komisji konkursowych jako swoich przedstawicieli: w SP w Zagoździu - radną Anetę Witkowską, w ZS

w Staninie, w SP w Sarnowie i SP w Zastawiu: radnych Anetę Witkowską, Marcina Siemionka i Katarzynę Gryczkę.

Według wojewody członek organu stanowiącego gminy, czyli Rady Gminy, nie może być członkiem komisji wybierającej dyrektora szkoły.

- W ocenie organu nadzoru przedmiotowe zarządzenia zostały podjęte z istotnym naruszeniem ustawy Prawo oświatowe - czytamy w rozstrzygnięciu nadzorczym podpisanym przez wojewodę lubelskiego.

- Nie wiemy, kto zgłosił skargę. Organ prowadzący w tej sytuacji

nie ma wyjścia, ponownie ogłosi konkursy. Wiele konkursów na dyrektorów szkół ma w komisjach radnych. To powszechna praktyka - wyjaśnia Sebastian Ignaciuk, dyrektor Zespołu Ekonomiczno- Administracyjnego Szkół w Staninie.

- Wójt tym samym dyrektorom powierzył pełnienie obowiązków dyrektora. Obecna sytuacja zagrożenia epidemicznego, nie pozwala jednoznacznie określić, kiedy to nastąpi. Konkursy odbędą się w tym roku szkolnym - dodaje Ignaciuk.

mo

Personel skarży się na chaos i niedoinformowanie

Rezygnują z pracy w szpitalu zakaźnym w Puławach

Takie informacje docierają od pracowników placówki. - Wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne - potwierdza Starostwo Powiatowe w Puławach, któremu podlega puławski szpital.

Nie chcą pracować w puławskim szpitalu

O sytuacji związanej z wypowiedzeniami z pracy w szpitalu w Puławach poinformowali nas sami pracownicy placówki. Po decyzji wojewody o przekształceniu szpitala w placówkę jednoimienną, przeznaczoną wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem wypowiedzenia miało złożyć kilkadziesiąt osób.

Na taki krok zdecydować mieli się zarówno lekarze specjaliści, jak i personel pielęgniarski. Według informujących nas pracowników SP ZOZ w Puławach duża liczba wypowiedzeń dotyczyła oddziału ginekologiczno - położniczego. Tam większość współpracujących ze szpitalem medyków, którzy posiadają gabinety prywatne i prowadzą ciężę wielu pacjentek miała złożyć lawinowo wypowiedzenia. W innym wypadku nie mogliby nadal świadczyć usług i dbać w tej trudnej sytuacji o swoje pacjentki.

Wojewoda nic nie wie, starostwo nie zna szczegółów

O potwierdzenie zaistniałej sytuacji kadrowej poprosiliśmy dyrektora placówki, jak i instytucje samorządowe, którym podlega. Niestety bezpośredniej odpowiedzi ze szpitala do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy.

Fakt zwolnień z pracy w jednostce potwierdził jedynie rzecznik Starostwa Puławskiego. Przekazując nam oficjalny komunikat od administracji SP ZOZ w Puławach.

- Informujemy, że wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne, nie wpłynęły natomiast wypowiedzenia od pracowników zatrudnionych w oparciu o umowę o pracę. Nieobecne są też osoby, które skorzystały z zasiłków opiekuńczych na dzieci lub przebywają na zwolnieniu lekarskim. Na ten moment, ten fakt nie stanowi zagrożenia funkcjonowania oddziałów szpitalnych - możemy przeczytać w komunikacie przesłanym przez Kamila Lewandowskiego.

Pracownicy SP ZOZ w Puławach: Dyrektor poświecił nas na rzecz swojego sukcesu

Gdy Wojewoda Lubelski przekazywał w czwartek 12 marca informację o tym, że puławski szpital ma zostać przemianowany na jednoimienną placówkę zakaźną, informowano jednocześnie, że obiekt już na poniedziałek 16 marca ma być gotowy na przyjmowanie pacjen-

Personel szpitala w Puławach

Naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego

tów zakażonych koronawirusem. Pacjentów przebywających wtedy w lecznicy planowano albo wypisać do domu lub przetransportować do innych, okolicznych szpitali. Tymczasem, jak wynika z wpisów jednego z lekarzy na serwisie społecznościowym, jeszcze tego dnia w szpitalu w Puławach przebywali inni pacjenci. - Obiecano nam dziś 1k strojów ochronnych na szpital, jeszcze ich nie ma na oddziałach, służy dopiero są ostatecznie planowane, wszystkie oddziały są przeorganizowywane, mamy jeszcze „starych pacjentów”. Nie jesteśmy jeszcze gotowi - napisał w poniedziałek na Twitterze Jakub Kosikowski, lekarz rezydent w SP ZOZ w Puławach. - Z racji obaw części personelu przed powrotami do domu, obawy o rodzinę, szpital w Puławach tworzy „hotel” by personel mógł mieszkać na jego terenie. Dodatkowo będzie też wyżywienie dla personelu ze szpitalnej kuchni - pisał Jakub Kosikowski.

Wiedzą o tym, jak w ubiegłym tygodniu wyglądała sytuacja w szpitalu podzielił się z nami pracownicy. To, co napisali w mailu do naszej redakcji, niestety nie napawało optymizmem. - W dniu wczorajszym wjechały do nas maski i kombinezony w ilości 1000 szt, przy pełnym obłożeniu wystarczy to na 1-2 dni. W szpitalu trwa remont i budowa-

nie czegoś na podobieństwo dróg czystych i brudnych, ale nikt nie ma pojęcia jak to robić. Służy to sąścianki z karton-gipsu. Instruktarz jak zakładać kombinezony był prowadzony przez pracowników, którzy obejrzyli filmiki na youtube jak zakładać kombinezony. Po dyżurach oczywiście wracamy do domów nie mając pewności czy czegoś nie złapaliśmy - opowiadał personel. Niezrozumiałe są dla niego także pewne decyzje dyrekcji SP ZOZ Puławach. - Jeżeli chodzi o posiłki to jak najbardziej każda pomoc byłaby przydatna, nie wiemy dlaczego dyr. Rybak odmówił, widocznie jemu zależy jedynie na oddłużeniu szpitala, a nie o zadbanie o personel - pisali pracownicy puławskiej lecznicy. Nie mają także złudzeń, co do przyszłości placówki w Puławach. - Prace budowlane są prowadzone przez cały czas i naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego. Niestety nikt nas nie informuje o zamiarach tak samo i miasta. Nam się wydaje, że dyrektor nas poświecił na rzecz swojego sukcesu - mówią wprost.

Marta Pietroni/
Monika Głos-Oszatowska

W Puławach produkują środek dezynfekujący



0,5% nadtlenu wodoru, stosowany jako środek odkażający jest produkowany w Puławach na razie na potrzeby firmy, ale wkrótce może być dostępny w powszechnej sprzedaży

Zakłady Azotowe w Puławach uruchomiły linię do produkcji nadtlenu wodoru. Ze środka odkażającego na razie korzystają tylko pracownicy spółki, ale niewykluczone, że trafi on do sprzedaży.

- (...) służby zakładowe podjęły się wytwarzania w Wytwórni Nadtlenu Wodoru własnego środka biobójczego do odkażania. Jest on już stosowany na terenie spółki i przekazywany pracownikom do osobistego użytku. Działanie 0,5% nadtlenu wodoru jako środka odkażającego jest potwierdzone przez Światową Organizację Zdrowia WHO - czy-

tamy w komunikacie na stronie internetowej firmy.

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy spółka na własną rękę zorganizowała opakowania wielokrotnego użytku, które trafiają na poszczególne zakłady firmy. Po wykorzystaniu środka dezynfekującego, opakowanie będzie napełniane od nowa.

Spółka planuje również uruchomienie sprzedaży środka odkażającego, ale aby mógł trafić do komercyjnego obrotu, trzeba dopełnić szeregu formalności. Aktualnie trwają przygotowania, zmierzające w tym kierunku. Jak zapewnia Marek Sieprawski, spółka poinformuje o tym, jak tylko środek trafi do sprzedaży.

Marta Pietroni

Chciał wysadzić blok

Zabarykadował się w swoim mieszkaniu, a byłej partnerce zakomunikował, że odkręci gaz i kładzie się spać. 41-latek z Puław postawił na równe nogi wszystkie służby ratunkowe.

Do mrozącego krew w żyłach zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (16 marca). Późnym popołudniem pod blok na ul. Gościńczyk nagle podjechały dwa wozy strażackie - pierwszy z drabiną, a za nim zwykły ciężki wóz bojowy. Potem momentalnie pojawiła się karetka pogotowia i policja w nieoznakowanym radiowozie. Wszystkie służby podjechały bez włączonych syren. Strażacy szybko wyskoczyli z wozów i pobiegli na trzecie piętro. Jak wynikało ze zgłoszenia tam w jednym z mieszkań miał przebywać były partner osoby zgłaszającej. Mężczyzna miał zakomunikować kobiecie, że odkręca gaz, zapala papierosa i kładzie się spać. Jednak ta, zamiast zareagować chociażby przyjazdem na miejsce, na co zapewne liczył puławianin, bez wahania zawiadomiła policję. Przed feralnym blo-

kiem na widok straży pożarnej, pogotowia i policji szybko zrobiło się zbiegowisko. Ludzie wybiegali na zewnątrz w ciapach.

- Z bloku ewakuowano kilkunastu mieszkańców. Strażacy dokonali sprawdzenia zaworów gazowych oraz pomiaru stężenia gazu w powietrzu. Okazało się, że nie było zagrożenia, a całą historię wymyślił autor wiadomości, który chciał wpłynąć na byłą partnerkę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 41-letni mieszkaniec Puław prosto z mieszkania, które rzekomo razem z sąsiadami chciał wysadzić w powietrze, trafił do policyjnego aresztu. Okazało się też, że był nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut wywołania fałszywego alarmu.

- Grozi za to kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Sąd może także orzec nawiązkę do wysokości 1 tys. zł. - wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Część pieniędzy może trafić bezpośrednio do puławskiego szpitala, o przeznaczeniu części zdecyduje wojewoda

Azoty prześlą pieniądze na walkę z koronawirusem

W sumie 3 mln zł chce przeznaczyć potentat nawozowy na pomoc rządowi w walce z koronawirusem. Każda ze spółek - w tym Grupa Azoty Puławy - ma przekazać na ten cel po 750 tys. zł. Pieniądze mają trafić głównie do szpitali w rejonie zakładów GA.

Azoty pomogą w walce z epidemią

O swoim geście spółka poinformowała w minioną niedzielę w krótkim wpisie na swoim profilu na portalu społecznościowym, w którym poinformowała o przeznaczeniu 3 mln zł na pomoc w walce z chorobą. Dopiero wczoraj przed południem pojawiły się konkretne informacje. Wynika z nich, że każda ze spółek Grupy Azoty prześle 750 tys. zł na potrzeby szpitali, przychodni i służb sanitarnych w rejonie swojej działalności. Zgodnie z podjętymi podczas minionego weekendu uchwałami zarządów poszczególnych spółek ma



Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty
Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii

to być pomoc zarówno pieniężna, jak i materialna, chociażby w postaci specjalistycznego sprzętu medycznego, leków i środków higienicznych.

- Bardzo poważnie podchodzimy do zagrożenia związanego z koronawirusem. W Grupie Azoty działają procedury gwarantujące natychmiastową reakcję właściwych służb, ale wydaliśmy dodatkowe zalecenia dotyczące ograniczenia ryzyka dla naszych pracowników. Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii. To wielki wysiłek całego państwa i wszystkich obywateli, i każdy musi pomagać na miarę swoich możliwości. Dlatego w zupełnie nadzwyczajnym trybie uzyskaliśmy wszystkie zgody kor-

poracyjne, aby darowizny mogły trafić jak najszybciej do potrzebujących. Ministerstwo Zdrowia podjęło decyzję o utworzeniu centralnych szpitali zakaźnych w Puławach, Kędzierzynie, Dąbrowie Tarnowskiej oraz Szczecinie, czyli praktycznie w miejscowościach, które są siedzibami lub znajdują się w pobliżu naszych głównych Spółek. Jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z tymi szpitalami, z którymi określamy dodatkowe ich potrzeby, które w miarę możliwości zostaną również sfinansowane przez Grupę Azoty - powiedział dr Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty.

O przeznaczeniu pieniędzy zdecyduje wojewoda

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy jeszcze nie

3 mln zł
tyle Grupa Azoty przeznaczy na walkę z koronawirusem

750 tys. zł
tyle na walkę z koronawirusem prześlą Zakłady Azotowe w Puławach

zapadły decyzje o konkretnym przeznaczeniu pieniędzy.

- Trwają rozmowy z władzami wojewódzkimi i samorządowymi co do kierunków potrzeb, gdzie najbardziej przydałoby się te środki i w jakiej formie - mówi Marek Sieprawski, rzecznik Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Lokale gastronomiczne i sklepy zamknięte. Hotele bez gości

Wirus uderza w lokalną gospodarkę

W Puławach poza sklepami spożywczymi i drogeriami kosmetycznymi, większość sklepów jest zamknięta. W pustym Kazimierzu restauratorzy nie mają nadziei na poprawę sytuacji. Czy stan epidemii pogrzebie lokalny biznes?

Na mieście pustki

Przestój, spowodowany wymogami bezpieczeństwa sanitarnego, widać w Puławach gołym okiem. Największa galeria handlowa na ul. Zielonej świeci pustkami – w minionym tygodniu otwarte były w niej tylko pojedyncze punkty na parterze – drogeria Natura, Żabka i kiosk. Sąsiednia Galeria Nova od połowy marca jest zamknięta do odwołania. W niedalekim marketcie Carrefour większość sklepów jest nieczynna – działa Rossmann, salonik prasowy, apteka i sam sklep spożywczy. Widać zwiększone środki ostrożności – stanowiska kasjerskie oddzielone są od obsługiwanych klientów przezroczystymi ściankami. W aptece na Fiedorfa-Nila specjalny foliowy parawan oddziela personel od klientów. Z kolei w osiedlowej Żabce na Niwie ekspedientki pracują w ochronnych rękawiczkach. W całym mieście nie działają sklepy z ubraniami, gabinety kosmetyczne, salony fryzjerskie czy zakłady fotograficzne.

Niektórzy przedsiębiorcy próbują sobie radzić, ograniczając bezpośrednią obsługę klienta, np. punkt drukarski na ul. Wojska Polskiego prosi klientów o kontakt telefoniczny i wysyłkę zamówień mailem, a na miejscu można jedynie odebrać gotowe materiały.

Odwołane rezerwacje w hotelu

Obecna sytuacja mocno odbija się na działalności hotelarskiej. Doświadczając tego m.in. puławski Hotel Izabella.

– Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia dotyczącym ogłoszenia stanu epidemicznego na terenie naszego kraju restaurację mamy zamkniętą. Obiady domowe, które do tej pory serwowaliśmy w naszym lokalu można zamawiać telefonicznie tylko i wyłącznie na wynos, ale zainteresowanie jest małe. Część noclegowa działa, lecz tu ruch także jest niewielki. Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia. W najbliższym czasie szykowaliśmy się też na wiele imprez, które odwołano, chociażby Turniej o Pierścień Księżnej Izabeli czy Olimpiadę Szachową, która miała się odbyć pod koniec marca. To samo dotyczy pierwszych w tym sezonie grup wycieczkowych. Również wszystkie szkolenia, konferencje i imprezy okolicznościowe zostały odwołane.

Osoby, które pracowały u nas na umowy-zlecenia, w tej chwili siedzą w domach. Osoby na etatach, mamy ich około 22, częściowo pracują, a częściowo są na urlopach lub zwolnieniach lekarskich. To jest dla nas nowa i trudna sytuacja, jak pewnie dla każdej firmy z naszej branży. Mamy nadzieję, że szybko minie. Śledzę informacje o rządowych planach pomocy przedsiębiorcom, jednak zastanawiam się, na ile w praktyce będzie można taką pomoc uzyskać – mówi Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella Sp. z o.o.

Na lato klienci wciąż zapisani

Na rozwój sytuacji ze spokojem i nadzieją patrzy Dorota Pietras, od 2007 roku prowadząca w Puławach biuro podróży Travel Center. Prócz niej w biurze pracuje jedna osoba. Obecnie Travel Center mieści się w Galerii Nova, jak wspominaliśmy wyżej, zamkniętej do odwołania.

– Pracujemy zdalnie – telefonicznie i mailowo – bo i tak obecnie nasza praca dotyczy jedynie obsługi już istniejących zamówień, co jesteśmy w stanie robić poza biurem. Oczywiście w tym momencie nie ma mowy o żadnych nowych zapytaniach. Na marzec mieliśmy trochę wycieczek objazdowych, które zostały ogólnie anulowane. Mamy jednak kilka wyjazdów na święta wielkanocne i na maj. Klienci

Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella w Puławach
Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia.

Właścicielka restauracji w Kazimierzu Dolnym
Nie śpię po nocach, zastanawiam się jak mogę pomóc pracownikom, ale nawet sobie nie jestem w stanie pomóc

dzwonią i pytają, co robić w obecnej sytuacji, ale na razie mieliśmy tylko jedną rezygnację z kwietnia. Wiele osób podchodzi do tego rozsądnie i czeka na rozwój sytuacji, zamiast od razu odwoływać wycieczki i domagać się zwrotu pieniędzy, za co bardzo im dziękuję. To biuro to cała moja miłość, bo sama dużo podróżuję i lubię tę pracę, dlatego wierzę, że wkrótce wszystko wróci do normy, a duża część naszych klientów na lato będzie mogła udać się na wypoczynek. Na najbliższy czas firma jest zabezpieczona finansowo. Jestem dobrej myśli – mówi właścicielka biura.

Czarne chmury nad Kazimierzem

Nie wszyscy przedsiębiorcy mają nadzieję na szybką poprawę sytuacji. W Kazimierzu Dolnym, żyjącym z turystyki, już teraz mówi się o straconym sezonie, możliwych bankructwach i zaciskaniu pasa przez lokalny samorząd.

Kamil Wąsik

Puławianie zbierają na respirator dla szpitala

Spółdzielnia Socjalna Inicjatywa zorganizowała publiczną zbiórkę pieniędzy na zakup wartego 80 tys. zł respiratora dla szpitala w Puławach. Akcję poparło wielu mieszkańców. W ten sposób chcą wesprzeć placówkę zamienioną na jednoimienny szpital zakaźny.

Od 16 marca puławski SPZOZ decyzją wojewody działa jako jednoimienny szpital zakaźny, przeznaczony wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem. Ta wiadomość najpierw zszokowała, przeraziła i złościła mieszkańców miasta. Gdy emocje opadły, pojawiły się pomysły na to, jak szpitalowi pomóc. Jednym z nich jest właśnie zrzutka na zakup respiratora.

Jak tłumaczy na internetowej podstronie zbiórki jej inicjator, Paweł Romański, prezes Spółdzielni Socjalnej Inicjatywa, przedsięwzięcie jest odpowiedzią na obawy mieszkańców, związane z tym, czy szpital jest wystarczająco wyposażony, by poradzić sobie w obecnej trudnej sytuacji.

– Po ustaleniach z dyrektorem i pracownikami odpowiedzialnymi za wyposażenie SP ZOZ Puławy – wiemy, że taki sprzęt się bardzo przyda nie tylko w czasie epidemii, ale będzie służył długie lata, a zakup jednego najwyższej klasy respiratora (Hamilton C3) to 80 000 zł – pisze Romański. Jak wylicza, koszt zakupu takiego respiratora to 2 złote od każdego mieszkańca miasta, jednak ponieważ prawdopodobnie nie do wszystkich dotrze informacja o zbiórce, proponuje zrzutkę po 10 złotych.

W ostatnim czasie zdemaskowano wiele internetowych zbiórek, które okazały się próbą wyłudzenia pieniędzy, dlatego po wątpliwościach niektórych internautów, organizator zbiórki opublikował dokument potwierdzający, że SPZOZ popiera akcję.

– Jak wiemy respiratory są kluczowym wyposażeniem wykorzystywanym w leczeniu osób zarażonych koronawirusem, dlatego bardzo dziękujemy za taką inicjatywę puławskiej spółdzielni – stwierdza dyrektorka SPZOZ w Puławach w krótkim mailu do redakcji „Wspólnoty”.

Obecnie (stan na wieczór 19.03) zbiórkę wspomogło 328 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się na razie zebrać ponad 14 tys. zł.

Adres zbiórki

**„Zakup respiratora dla SPZOZ Puławy”:
zrzutka.pl/eusw6a**

Kamil Wąsik

Dyrekcja szpitala w Puławach: Obiady potrzebne, ale pracownikom przychodni

- Szpitalna stołówka w tym momencie w całości zabezpiecza potrzeby związane z posiłkami dla personelu i nie jest na tą chwilę konieczne, aby były one dostarczane do szpitala z zewnątrz - informuje dyrekcja puławskiego szpitala. Jej zdaniem restauracje swoją pomoc mogą zaoferować personelowi przychodni.

Restauratorzy chcieli pomóc

Gdy na Lubelszczyźnie wykryto pierwszy przypadek zakażenia na koronawirusa, a wojewoda ogłosił, że puławski szpital zostanie przekształcony na jednoimienną placówkę zakaźną, którego personel będzie miał pod



Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Zwracam się z prośbą, aby lokale swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej

opieką wyłącznie osoby zakażone, jedna z puławskich restauracji wyszła z inicjatywą dostarczania darmowych posiłków dla lekarzy i pielęgniarek. Pomysł szybko podchwycili inni właściciele lokali gastronomicznych w mieście, którzy także zaoferowali swoją pomoc.

Medycy korzystali z ciepłych posiłków, które albo sami odbierali w lokalach, albo te dostarczały do szpitala. Tymczasem w miniony poniedziałek inicjator akcji w swoim oświadczeniu, opublikowanym w mediach społecznościowych, przekazał, że musi ją zawiesić. Jako powód podał informację z sekretariatu SP ZOZ w Puławach, z której wynikało, że personel nie potrzebuje takiej pomocy.

- Decyzja szpitala nie jest dla nas do końca zrozumiała, bo takie akcje jak nasza prowadzone są w całym kraju, a takową prowadzimy również na terenie Lublina. Dalej wyrażamy chęć pomocy pracownikom szpitala w Puławach, jednak w takiej sytuacji musimy ją zawiesić - napisał zarząd spółki Gastro Group, do której należy puławski Central Park Bistro, jako pierwszy oferujący w naszym mieście obiady dla personelu szpitala.

Dyrekcja SP ZOZ w Puławach
Jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych

Pomóżcie lekarzom w przychodniach

W ubiegłym tygodniu w sprawie głos zabrała dyrekcja lecznicy. W specjalnym oświadczeniu przyznaje, że inicjatywa restauratorów jest godna podziwu. Jednakże na chwilę obecną posiłki dla personelu są przygotowywane w szpitalnej stołówce i nie ma potrzeby dostarczania ich z zewnątrz.

- Tym bardziej, że jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych - tłumaczy dyrektorka puławskiego szpitala.

Jednak wysiłki lokali gastronomicznych wcale nie muszą pójść

na marne. Zarząd lecznicy widzi inne wykorzystanie darmowych obiadów.

- Zwracam się z prośbą, aby swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej. Żadna z tych placówek nie zaprzestała swojej działalności, nadal przyjmują pacjentów, których Obecnie (stan na przedpołudnie 23.03) zbiórkę wsparło ponad 500 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się zebrać prawie 24 tys. zł.

Marta Pietroń

Policyjna interwencja w ochronnych kombinezonach

Zadzawonił do lekarza. Powiedział, że wrócił z Niemiec i źle się czuje

ŁUKÓW Pacjent miał objawy wskazujące na koronawirusa. Miał zgłosić się do lekarza, ale zniknął.

Na placu Narutowicza policjanci odnaleźli mężczyznę, który w poniedziałek rano, 16 marca, zadzwonił do punktu nocnej pomocy lekarskiej. Objawy zostały zakwalifikowane jako podejrzenie koronawirusa. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie po godzinie 4:00 rano lekarz poinformował policję, że



Zapadła decyzja, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny

48-latek miał zgłosić się do lekarza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się.

telefonicznie skontaktował się z nim 48-latek, który twierdził, że wrócił z Niemiec i źle się czuje. Z relacji lekarza wynikało, że po przeprowadzonym wywiadzie z tym mężczyzną, można określić jego objawy jako koronawirusa. 48-latek miał zgłosić się do leka-

rza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się. Rozpoczęły się jego poszukiwania.

Karetka z Białej Podlaskiej

- Ok. godz. 13, policjanci zauważyli poszukiwanego mężczyznę w centrum miasta. I na podstawie informacji od lekarza podjęli wobec niego interwencję, wykorzystując przy tym kombinezony ochronne. Skontaktowali się z Państwową Inspekcją Sanitarną - informuje oficer prasowy.

Zapadła decyzja o tym, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny. Ambulans, który przyjechał do Łukowa z Białej Podlaskiej, przewiózł mężczyznę na oddział zakaźny łukowskiego szpitala. To jakieś 1,5 kilometra. Z Białej Podlaskiej do Łukowa jest kilometrów 56. Po badaniach okazało się, że jest zdrowy.

Lukasz Prusak

Kiedy uciekła z chłopakiem do hotelu

Wykorzystał dziewczynę we śnie

Sąd skazał na rok więzienia młodego mężczyznę, który w bialskim hotelu wykorzystał seksualnie nastolatkę z lekkim stopniem upośledzenia.

Przed trzema laty młoda dziewczyna z lekkim stopniem upośledzenia została umieszczona w młodzieżowym ośrodku wychowawczym w innym powiecie woj. lubelskiego.

W marcu 2017 r. jednak ze względu na zwolnienie lekarskie wyjechała z MOW i nie wróciła na czas. Przebywając na tzw. niepowrocie do ośrodka spotkała

się w bialskim hotelu ze swoim chłopakiem, którego darzyła uczuciem.

Przez pierwsze dni i noce młodziem, jak później stwierdził sąd, „zachowywał się poprawnie”. Kiedy pod koniec pobytu, kolejnej nocy dziewczyna zasnęła, pochodzący z Białej Podlaskiej Ł.W. miał ją wykorzystać seksualnie.

Gdy krótko po powrocie do ośrodka dziewczyna z płaczem opowiedziała koleżankom, że obudziła się w nocy ze strasznym bólem, a rano chłopak ją przeproszał, wiadomość o tym dotarła do kierownictwa MOW. Wicedy-

rektor ośrodka zgłosiła organom ścigania dokonanie przestępstwa na wychowance.

Bialska prokuratura skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej zarzucając Ł.W., że wymusił obcowanie płciowe na dziewczynie.

Sąd I instancji najpierw uniewinnił oskarżonego od zarzucanych mu czynów. Sąd Okręgowy uchylił wyrok i sprawę przekazał Sądowi Rejonowemu w Białej Podlaskiej do ponownego rozpoznania.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie poinform-

owała nas, że podczas ponownego rozpoznania bialski sąd uznał Ł.W. za winnego tego, że w hotelu wykorzystując bezradność spowodowaną snem doprowadził dziewczynę do obcowania płciowego.

- Za ten czyn wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności; orzekł wobec oskarżonego zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną oraz zakaz zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 100 metrów przez okres 5 lat - poinformowała st. inspektor. - Wyrok jest prawomocny.

(Pim)

Nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu

POW. ŁUKOWSKI 25-latek mówił policjantom, że nie widział mercedesa. 17 marca w Mysłowie jadący od Woli Mysłowskiej mercedes prowadzony przez 30-latka, uderzył w forda transita, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Stanin. Kierujący osobówki został przewieziony do szpitala. - Ze wstępnych ustaleń mundurowych wynikało, że kierujący fordem transitem wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu mercedesowi. 25-latek z



transita i jego pasażer mówili, że nie widzieli jadącego drogą z pierwszeń-

stwem przejazdu mercedesa, twierdzili, że „musiał” on jechać z bardzo

dużą prędkością - mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Pijany jechał mimo sądowego zakazu i mając „elektroniczny dozór”

Na drodze w Karwacu kierowca osobówki uderzył w metalowe barierki i odjechał w kierunku Trzebieszowa (powiat łukowski). Mundurowi znaleźli tam plastikowe elementy samochodowe oraz ozdobny „kołpak”. Jasne było, że kierowca jechał volkswagenem passatem. Nie długo potem poli-

cjanci znaleźli uszkodzone auto na jednej z posesji.

- Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że pojazdem tym kierował mieszkający tam 51-latek. Mundurowi poczuli od mężczyzny woń alkoholu - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji. 51-latek „wydmuchał” w alkomat ponad 2,5

promila. Okazało się też, że kierowca był w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązują go dwa sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych, a teraz odbywa karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

- Sprawdzający zapis kamer miej-

skiego monitoringu policjanci, zauważyli jadący „wężykiem” ulicami miasta, kilka minut przed zdarzeniem, samochód marki Volkswagen Passat którym kierował 51-latek - dodaje oficer prasowy.

Mężczyzna został zatrzymany. Wytrzeźwiał i usłyszał zarzuty.

Lukasz Prusak

Pocisk w lesie



POW. ŁUKOWSKI Pociski artyleryjskie znalazł w lesie mieszkaniec Łukowa. - Mężczyzna spacerując w podmiejskim kompleksie leśnym zauważył przedmioty przypominające pociski artyleryjskie i natychmiast powiadomił policję. Funkcjonariusze ustalili, że są to pociski artyleryjskie z materiałem wybuchowym i zapalnikiem. Mundurowi do czasu przybycia patrolu saperskiego zabezpieczyli znalezisko - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Wyżył się na audi

POW. ŁUK. 9 marca w Kierzkowie nieznan sprawca umyślnie uszkodził elementy nadwozia audi. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 3000 zł.

p

Ukradł fajki i alkohol

POW. ŁUKOWSKI W Wandowie nieznan sprawca włamał się do sklepu, skąd ukradł artykuły spożywcze, papierosy, alkohol i pieniądze. Straty to 5000 zł. Do darzenia doszło 12 marca.

Ukradł smartfon

ŁUKÓW 12 marca na osiedlu Chącińskiego nieznan sprawca ukradł smartfon LG o wartości 300 zł.

p

Pożar w piątek 13-go

POW. ŁUKOWSKI W Leonardowie 13 marca zaistniał pożar budynku gospodarczego, w wyniku którego spaleni uległ składowany tam sprzęt. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 13000 zł.

p

80-latek upadł na jezdni

ŁUKÓW 13 marca na ul. Sienkiewicza kierujący rowerem 80-letni łukowianin przewrócił się na jezdni. W wyniku wypadku pokrzywdzony mężczyzna doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

p

Palili się nieużytki

POW. ŁUKOWSKI Dwie jednostki straży pożarnej gasiły 19 marca po godzinie 14:00 pożar nieużytków w Wesołowie. Z ogniem walczyli ochotnicy z OSP Stanin oraz zastęp JRG Łuków.

46 godzin z San Diego na Rudy. - Mam nadzieję, że to się nigdy nie powtórzy - mówi

Podróż Malwiny i Witolda Kopronów

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie oduściłam ani jednego zajęcia. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latk.

Puławianka przyznaje, że początkowo nie sądziła, że sytuacja potoczy się tak dynamicznie. - Może głupio mówić, ale na początku zbagatelizowaliśmy sprawę. Wiedzieliśmy, że wirus jest w Chinach i z czasem się rozprzestrzeni, jednak nie zwracaliśmy na to uwagi. Byliśmy w Stanach Zjednoczonych, czyli bardzo daleko od ogniska. Ponadto mieszkaliśmy w ośrodku zamkniętym. Byliśmy pewni, że nic nam nie grozi. Mogliśmy nie wychodzić poza bramy, a wszystko było nam dostarczane. Do sklepów chodziliśmy tylko w momencie, kiedy mieliśmy jakieś zachcianki - mówi.

Kopron nie ukrywa, że obserwowała wieści z Europy. - W Stanach nie było tego czuć. Obok nas był gigantyczny sklep. Najgorzej było z papierem toaletowym. Inne produkty były szybko uzupełniane przez pracowników. W mieście było normalnie. Jeździłam do restauracji. Niepokojące sygnały docierały z Włoch. Zaczęło się dziać źle - dodaje.

Malwina nie ukrywa, że decyzja o powrocie do Polski została podjęta bardzo szybko, w ciągu 40 minut. Był piątek, kilka minut po godz. 11. - Dowiedziałam się, że będą zamykane granice. Pozostawało kilkanaście godzin, a ja z dziadkiem byliśmy na drugim końcu świata. Szybko pobiegłam do pokoju, żeby przebukować bilety na samolot. Nie udało się zaplanować lotu na ten sam dzień. Dopiero mogliśmy wsiąść na pokład w sobotę o godz. 9:40. Kupiłam bilety linii United Airlines z San Diego przez San Francisco, Monachium do Warszawy - opowiada.

Na lotnisku czekała na nią i dziadka zła informacja. - Usły-



- Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita - mówi

Dziadzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze

szłam, że nie będzie lotu do naszej stolicy. Gdy zauważyłam, że Lufthansa odwołuje kolejne połączenia, przestraszyłam się. Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę. Z drugiej strony musiałam szybko działać. Byłam zdana na siedzie. Dziadzio nie mówi po angielsku. Zadzwoniłam do Małgorzaty Ślesieńskiej z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Ta pani bardzo nam pomogła. Okazało się, że linią United Airlines docielimy do Monachium. Musieliśmy się dostać jak najbliżej granicy z Polską - dodaje.

Malwina wraz ze swoim trenerem docierała do Monachium, a następnie do Berlina. - Na lotnisku nie było żadnej kontroli. Nikt nie badał nam temperatury. Wsiadliśmy do busa wypożyczonego przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i dojechaliśmy do granicy w Świecku, na której staliśmy

pięć godzin. Z perspektywy kilku dni wiem, że i tak szybko przekroczyliśmy teren z Niemiec do Polski. Słyszałam, że ludzie stoją po kilkanaście godzin. Gdy zbliżaliśmy się do odpowiedniego miejsca, zbadano nam temperaturę, sprawdzono paszporty i otrzymaliśmy dokumenty do wypełnienia. Musieliśmy podać imię i nazwisko, adres, pesel, adres kwarantanny oraz telefon do najbliższej osoby, by w razie potrzeby kontaktować się z nią. Zostaliśmy poinformowani o obowiązkowej kwarantannie oraz o fakcie, iż za jej złamanie grozi kara do pięciu tysięcy złotych - mówi.

Kopron, będąc już w trakcie szykowania się do lotu, dowiedziała się o akcji naszego rządu o możliwości kupienia biletów na czartery. - Było za późno. Wolałabym lecieć do Chicago i stamtąd do Warszawy. Byłoby o wiele szybciej i wygodniej. Było, minęło. Nie myślę o tym, co było. Żyję chwilą - dodaje.



Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz



Malwina Kopron wraz z dziadkiem Witoldem odbywają kwarantannę

Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki

- Jestem wdzięczna naszemu związkowi, że tak szybko zareagował i nam pomógł. Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki. Z wielką ulgą jechaliśmy kolejne kilometry, wiedząc, że jesteśmy blisko domu. Na obrzeżach Puław byliśmy w poniedziałek o piątej rano. Siedzimy z dziadkiem u niego w Rudach niedaleko Końskowoli - dodaje.

Kopron przyznaje, że było bardzo dużo nerwów. - Dzia-

dzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze - mówi.

Kopron nie ukrywa, że w tym momencie powinna być dalej w Stanach Zjednoczonych, normalnie trenować. - Rzeczywistość wygląda tak, że jestem odcięta od świata. Siedzę w domu i niewiele mogę robić. Z obozu przywiozła cały sprzęt, więc mam ze sobą elektrostymulator, gumy do rozciągania. Tata przy-

wiozł obciążenia i mam alą siłownię, jednak dysponuję zbyt małymi obciążeniami. Najważniejsze, że jesteśmy bezpieczni. Nie mogę wyjść na rzutnię, gdyż potrzebuję blisko sto metrów powierzchni. Obiekty są zamknięte - dodaje.

Malwina mogła zostać w Stanach Zjednoczonych i dalej trenować. - Było „ale”. Działo się kończyły się za tydzień leki na serce. Nie wiedzieliśmy, jak będzie wyglądała sytuacja z przepisaniem ich przez lekarza i wykupieniem na drugim końcu świata - twierdzi.

Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę

Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz z wynikiem 67 metrów i 12 centymetrów w rzucie młotem. - To już przeszłość, ale nawet nie chcę myśleć o tym, co by było, gdyby wirus zaczął rozprzestrzeniać się właśnie w czasie zawodów. Dobrze, że jestem w domu, mam czas na zaległości w oglądaniu swoich ulubionych seriali czy rozmowy telefoniczne ze znajomymi - dodaje.

Malwina przygotowywała się do występu w Igrzyskach Olimpijskich, które w tym roku mają odbyć się w Tokio. - Marzec jest takim miesiącem, kiedy wykonuje się ciężką pracę. Słabe jest to, że przede mną dwa tygodnie bez ciężkich zajęć, więc będę musiała odbudować się, co będzie bardzo ciężkie. Od nowa będę musiała budować tonus mięśniowy i przyzwyczajać się do ciężkiego sprzętu - mówi.

Puławianka zauważa, że najważniejsza impreza sportowa, która odbywa się raz na cztery lata, dojdzie do skutku. - Nie wiem, czy jest do czego się przygotowywać. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zapewnia, że igrzyska odbędą się, niekoniecznie w sierpniu, ale nie umiem sobie tego wyobrazić. Weźmy pod uwagę wioskę olimpijską i przeszło dziesięć tysięcy ludzi w dużym skupisku po światowej epidemii wirusa - kończy.

Gabryś liczy na pomoc

Zespół Olimpii Biała Podlaska doznał poważnej osłabienia. Gabriel Olichwiruk będzie musiał przejść operację. Każdy może pomóc swoją przysłowiową złotówką.

19-latek jest tegorocznym matu-
rzystą, jak również skrzydłowym
zespołu występującego w II lidze
oraz graczem ekipy, która kilka dni
temu miała walczyć w półfinale
mistrzostw Polski juniorów z Vive
Kielce. Uczeń IV LO im. Stanisława
Staszica w Białej Podlaskiej w swo-
jej karierze był powoływany do
kadry narodowej juniorów młod-
szych. Z zespołem sięgnął po cztery
tytuły mistrza województwa lu-
belskiego, czwarte miejsce w kraju
w kategorii młodzików oraz drugie
w grupie juniorów młodszych. Ga-
briel wielokrotnie uznawany był za
najlepszego zawodnika rozgrywek,
turniejów. W 2018 roku wybrano
go MVP FINAL4 Juniorów Młod-
szych.

Podczas jednego z meczów
1/4 Mistrzostw Polski Juniorów
w Gdańsku, Gabriel doznał bar-
dzo źle wyglądającej kontuzji.
Po oddaniu rzutu niefortunnie



- Jestem mega wdzięczny chłopakom z drużyny za zrobienie zbiórki na ten cel. Chciałbym też podziękować wszystkim, którzy się w nią włączyli i tym wszystkim, którzy mnie wspierają dobrym słowem - mówi Gabriel Olichwiruk, skrzydłowy Olimpii

upadł na prawą nogę. Po wielu
konsultacjach ze specjalistami
spełnił się najczarniejszy scena-
riusz - zerwane przednie więzad-
ło krzyżowe w kolanie, uszko-
dzona łąkotka i konieczność
bardzo kosztownej operacji.

Aby Gabryś mógł wrócić do
pełni sprawności i mógł kontynu-
ować karierę sportową, konieczna
jest operacja rekonstrukcji więza-
deł i łąkotki, a następnie żmudna
i droga rehabilitacja. Pomóżmy
mu wrócić na parkiet i do po-

nowego cieszenia się grą w piłkę
ręczną.

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę
zrzutka.pl/7fvs39, wpisać kwotę



Operacja po wirusie

Pamiętasz moment, kie- dy doznałeś kontuzji?

- Dokładnie. Miało to
miejsce 7 marca w starciu
z Wybrzeżem. Podczas
wykonywania rzutu źle
wylądowałem na prawą
nogę. Kolano uciekło mi
do środka. Na początku nic
nie wskazywało na to, że
kontuzja jest poważna.

Jaka była diagnoza?

- Ze wstępnej diagnozy wy-
nikało, że uszkodzenia nie są
duże. Wszyscy mieli nadzieję,
że do gry wrócę bez większe-
go problemu za kilka tygodni.
Po wykonaniu badania rezo-
nansem magnetycznym i kon-
sultacji z ortopedą okazało się,
że będzie konieczny zabieg
rekonstrukcji więzadła krzyżo-
wego przedniego i prawdopo-
dobnie szcicia łąkotki.

Kiedy to się stanie?

- Operacja odbędzie
się w Rehasport Clinic
w Poznaniu, od razu po
unormowaniu się sytuacji
z wirusem. Będzie ona
kosztowała 17 tysięcy
złotych. Jestem mega
wdzięczny chłopakom
z drużyny za zrobienie
zbiórki na ten cel. Chciał-
bym też podziękować
wszystkim, którzy się w nią
włączyli i tym wszystkim,
którzy mnie wspierają
dobrym słowem. W dwa
dni udało się zebrać
prawie połowę potrzebnej
kwoty. Jestem za to bardzo
wdzięczny. Mój powrót na
parkiet to w dużej mierze
zasługa tych wszystkich,
którzy mi pomagają. A jest
za mną pół Polski.

i przelać na konto. Pieniądze tra-
fią do Olichwiruka. W piątkowy
wieczór na koncie było 6733 zł

(stan na godz. 19:26). Potrzebne
jest 18 000 zł.

mp

Waszczuk mistrzynią kraju Bialscy karatecy w Szkocji



Zmiana kategorii wiekowej z 16 na 18 lat nie przeszkodziła Patrycji w odnotowaniu kolejnego wielkiego sukcesu, jakim jest niewątpliwie zdobycie tytułu mistrzyni kraju juniorek do lat 18

W minioną sobotę w Szklar-
skiej Porębie zakończyły się
Mistrzostwa Polski Juniorów
w szachach klasycznych do
lat 16 i 18. Zmiana kategorii
wiekowej z 16 na 18 lat nie
przeszkodziła Patrycji w odno-
towaniu kolejnego wielkiego
sukcesu, jakim jest niewątpli-
wie zdobycie tytułu mistrzyni
kraju juniorek do lat 18.

Z uwagi na sytuację epidemio-
logiczną zawody zostały skrócone
i nie rozegrano ostatniej, dziewię-
tej rundy. Niemniej jednak sytua-
cja ta nie miała wpływu na wynik
Patrycji, ponieważ zawodniczka
MUKS „Gambit” w Międzyrzec-
cu Podlaskim po ośmiu rundach
zgrupowała 7,5 pkt i prowadziła
z przewagą 1,5 pkt nad drugą za-
wodniczką w klasyfikacji.

Tym samym Patrycja zapewni-
ła sobie zwycięstwo, bez względu
na wynik ostatniej rundy. Gratula-
cje dla zawodniczki i trenerów,
zwłaszcza dla trenera koordyna-
tora - Mariusza Waszczuka.

mp

Dwuosobowa repre-
zentacja Klubu Insti-
tute Budo Kai Karate
Kyokushin Biała
Podlaska z Sensei Woj-
ciechem Paszkowskim
wzięła udział w zawo-
dach organizowanych
w Glasgow, w Szkocji.
Jak zawsze zawodnicy
stanęli na wysokości
zadania.

Weronika Olesiejuk wywal-
czyła drugie miejsce w katego-
rii open kobiet. Warto nadmie-
nić, że był to jej pierwszy start
w tej grupie. Podopieczna
Paszkowskiego stoczyła walki
z czarnymi pasami na bardzo
wysokim poziomie.

Mateusz Komińarczyk
wrócił z bagażem doświad-



Weronika Olesiejuk wróciła do kraju z wicemistrzostwem. Mateusz Komińarczyk doznał kontuzji w walce półfinałowej

czeń. Po stoczonych walkach
eliminacyjnych w walce pół-
finałowej doznał kontuzji,

która nie pozwoliła mu do-
kończyć walki.

mp

Co z „Szóstkami”?

W związku z obecną
sytuacją epidemiologiczną
w kraju wszelkie działania
mające na celu rozpoczę-
cie zmagania w rundzie
wiosennej w Bialskiej
Lidze Szóstek Piłkarskich
zostały zawieszone.



- Zostańcie w domach. Cze-
kamy na rozwój sytuacji - mówi

mp

Przerwa do 26 kwietnia

Piłkarze, trenerzy, działacze, a przede wszystkim kibice muszą uzbroić się w cierpliwość.

Departament Rozgrywek Krajowych Polskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, że w związku z aktualną sytu-

acją związaną z wprowadzoną epidemią i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości konty-

nuowania rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze PKO Ekstraklasy, Fortuny I ligi, II ligi, III ligi oraz

pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zosta-

ły odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie.

mp



ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem IV-ligowego Huraganu Międzyrzec Podlaski

Piłka zeszła na dalszy plan

Spodziewałeś się, że możecie rozpocząć rozgrywki dopiero na początku maja?

- Powiem w ten sposób: na ten moment nie jestem takim optymistą, że piłka nożna na poziomie trzecioligowym czy czwartoligowym będzie ważniejsza od aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Spodziewam się, że przerwa może być jeszcze dłuższa. Miałem przemyślenia w głowie i doszedłem do wniosku, że i tak nie zagramy w kwietniu. Teraz to się potwierdziło.

Początkowa przerwa miała trwać do prawie końca marca. Teraz została przedłużona aż o miesiąc. Zawodnicy będą wykonywać indywidualne treningi?

- No właśnie. Jestem świadom, że z każdym dniem i tygodniem będzie ciężiej mobilizować do pracy, gdyż tak naprawdę nie wiemy, kiedy dojdzie do wznowienia treningów i meczów mistrzowskich. Dla mnie jako trenera nie jest wielką tragedią, że gracze nie

zrealizują w całości wszystkich zadań. Ważne, by byli aktywni ruchowo. W tym momencie sprawy sportowe zeszły na dalszy plan. Dziś jest to mało ważne. Najważniejsze jest zdrowie.

Rozgrywki ruszą?

- Nie chcę bawić się w jakieś spekulacje. Życzylbym sobie, by wirus nie rozprzestrzenił się w szybkim tempie. Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności. Na dzisiaj biorę pod uwagę, że rozgrywki na niższym poziomie w kraju nie ruszą.

Gdybyś miał podejmować decyzję, jak rozwiązałbyś sytuację?

- Nie znam dokładnie zapisów w regulaminie. Na dzisiaj wiemy, że rozegrana jest runda jesienna. Jeśli regulamin przewidywałby możliwość zakończenia zmagania już teraz, tak powinno się tak stać. Wiadomo, nie wszyscy będą zadowoleni. Znajdą się poszkodowani. Ciężko byłoby



wszystkim dogodzić. Obecnie jest to nierealne.

Gdyby rozgrywki miały ruszyć w maju...

- Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie. Jestem za tym, by rozegrać chociaż część sezonu, przykładowo siedem ko-

lejek. Nie chciałbym, by rozgrywki zostały zakończone na takim etapie jak teraz. To tylko nasze „gdybanie”. Wszystkie decyzje będą podejmowane przez Polski Związek Piłki Nożnej, ewentualnie wojewódzkie oddziały futbolu.

Podobny problem będzie w wyższych klasach rozgrywkowych...

- Dokładnie. Rozmawiałem z Szymonem Grabowskim,

Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie

Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko

Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności

który jest szkoleniowcem Resovii Rzeszów. Gdybyśmy ruszyli w maju, trzeba byłoby grać co trzy dni. W Ekstraklasie, pierwszej czy drugiej lidze nie byłoby problemu. Byłoby ciężko, ale tam zawodnicy są profesjonalistami. A my? Mam w drużynie studentów, osoby pracujące. Nie byłoby możliwe jechać co środę kolejny mecz. Skończyłoby się zwolnieniami

z pracy czy brakiem promocji na kolejny rok studiów.

A jak ty stosujesz się do wytycznych osób rządzących?

- Wraz z rodziną siedzimy w domu. Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko. Kwarantanna jest zachowana na najwyższym poziomie.



ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, Przewodniczącym Wydziału Gier Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Nie zagramy w maju

Trudno było się z panem skontaktować...

- Co chwilę ktoś dzwoni, pyta o obecną sytuację „gdyba” o możliwości grania w późniejszym terminie.

Jest już jakiś plan na piłkę nożną w najbliższej przyszłości?

- Co ja ci mogę powiedzieć. Ma się odbyć spotkanie władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Będą podejmowane jakieś decyzje. W piątek prezes Zbigniew Bartnik rozesłał zapytania, na które członkowie zarządu mają wypowiedzieć swoje zdanie. Obecnie rozgrywki są zawieszane do 26 kwietnia. Wstępną datą rozpoczęcia zmagania będzie początek maja.

To realne?

- Nie wiem, czy to dojdzie do skutku. Myślę, że dwa czy trzy tygodnie będziemy mądrzejsi. Obserwujemy sytuację związaną z koronawirusem w kraju.

Zagramy w maju?

- Myślę, że nie.



Gdyby pan miał decydować o losach rozgrywek. Jakie byłyby pana decyzje?

- Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon. Nie wiem, co byłoby z awansami. Jeśli przykładowo ruszyłaby trzecia liga, zapewne

byłoby spadki, więc trzeba byłoby łątać dziury. Nie wiem. Na ten moment trudno coś powiedzieć.

Motor Lublin zapewne nie mógłby pogodzić się z brakiem awansu, zaś Podlasie czy Orleńscy Radzyń Podlaski będą się cieszyć...

- Nasze kluby byłyby uradowane, bo nie musiałyby się żegnać z trzecią ligą.

Jesienią może dojść do sytuacji, że niektóre kluby nie będą w stanie grać?

- Wszystkie przypuszczenia mogą się zdarzyć. Nie wiado-

Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon

W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad

Zagramy w maju? Myślę, że nie

mo, co będzie z pieniędzmi, które kluby otrzymały od swoich samorządów.

No właśnie...

- W tym momencie kluby mogą zaoszczędzić pieniądze. Nie muszą wydawać na wyjazdy, zakupy sprzętu, opłaty sędziowskie. Myślę, że osoby zarządzające w poszczególnych klubach zdają sobie sprawę, że w tym całym nieszczęściu można zaoszczędzić.

W tym roku minęło 31 lat, od kiedy jest pan pracownikiem Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej...

- I takiej sytuacji nie było. Musimy sobie radzić z taką rzeczywistością. Myślę, że nic by się nie stało, gdyby rozgrywki zostały unieważnione.

Przestrzega pan domowej kwarantanny?

- Oczywiście. Wszyscy pracujemy zdalnie. Siedzimy z żoną Anną w domu. W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad. Nie ma żadnych spotkań. Rozmawiałem ze szwagrem, ale przez płot. W sklepie są woreczki, rękawiczki jednorazowe. Dezynfekowane są klamki.

mp

„Staszic” mistrzem pod siatką



Pamiątkowe zdjęcie najlepszych ekip

Cztery drużyny wzięły udział w finale Białej Podlaskiej w siatkówce chłopców. Triumfowali gospodarze z IV LO prowadzeni przez Andrzeja Chwedoruka.

Michał Bielecki i spółka w najważniejszym meczu dnia nie dali większych szans zespołowi ZSZ nr 1 pod wodzą Michała Aleksandrowicza. Miejscowi wygrali 25:11 i 25:18. Trzecie miejsce wywalczyła reprezentacja ZSZ nr 2, dzięki zwycięstwu 2:1 z I LO Biała Podlaska.

Mistrzowie Białej Podlaskiej to: Bielecki Michał, Bołtowiec Gabriel, Kogut Krystian, Kulawiec Adrian, Mirosławski Michał, Ratajczak Jakub, Słowik Dominik, Typa Marcel, Wąrocki Kacper, Wójcik Jan, Żurawski Rafał. W nagrodę

otrzymali puchar prezydenta Białej Podlaskiej oraz wywalczyli promocję do zmagania rejonowych.

WYNIKI PÓŁFINAŁÓW

IV LO - ZSZ nr 2 2:0 (25:11, 25:15)
I LO - ZSZ nr 1 0:2 (18:25, 19:25)



Stawkę zamknęli uczniowie „Kraszaka”

MECZ O III MIEJSCE

ZSZ nr 2 - I LO 2:1 (22:25, 26:24, 16:14)

MECZ O I MIEJSCE

IV LO - ZSZ nr 1 2:0 (25:11, 25:18)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. IV LO - op. Andrzej Chwedoruk

2. ZSZ nr 1 - op. Michał Aleksandrowicz
3. ZSZ nr 2 - op. Grażyna Zawadzka
4. I LO - op. Anna Chudzik

mp

Międzyrzeczanie z awansem w siatkówkę

Zdecydowaną wygraną w finale powiatu zanołowali reprezentanci Zespołu Szkół Technicznych. Zawody odbyły się w hali międzyrzeckiego Liceum Ogólnokształcącego.

Mistrzowie otrzymali puchar starosty białskiego oraz wywalczyli awans do zawodów rejonowych. Ekipa grała w składzie: Grochowski Paweł, Hryciuk Sebastian, Jabłoński Mikołaj, Karpowicz Kacper, Korniluk Michał,

Małachwiejczyk Eryk, Małachwiejczyk Piotr, Semeniuk Hubert.

WYNIKI SPOTKAŃ ELIMINACYJNYCH

ZSE Międz. - LO Międz. 0:2 (13:15, 10:15)
ZST Międz. - LO Międz. 2:0 (15:11, 15:10)
LO Wisznice - LO Małaszewicze 0:2 (6:15, 5:15)
ZST Międz. - ZSE Międz. 2:0 (15:13, 15:12)

MECZ O III MIEJSCE

LO Wisznice - LO Międz. 1:2 (12:15, 15:11, 14:16)

MECZ O I MIEJSCE

ZST Międz. - ZS Małaszewicze 2:0 (15:11, 15:6)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. ZST Międzyrzec Podl. - op. Agnieszka Czerniak
2. ZS Małaszewicze - op. Waldemar Wasiluk
3. LO Międzyrzec Podl. - op. Jolanta Czopińska
4. LO Wisznice - op. Tomasz Jung
5. ZSE Międzyrzec Podl. - op. Justyna Cap



mp Mistrzowie oraz wicemistrzowie, czyli ekipa ZST Międzyrzec Podlaski (z lewej) oraz ZS Małaszewicze

Podium Więckowskich i Szyndlera

W Dzień Kobiet odbył się I Turniej Eliminacyjnych Mistrzostw Województwa Lubelskiego „2”, „3” i „4” chłopców w ramach Ogólnopolskich Mistrzostw w minisiatkówce im. Marka Kisiela o puchar Kinder Joy of moving”.

Najlepsze miejsce w zmaganiach wywalczyła Trójka I. Bracia Karol i Tomasz Więckowski oraz Jakub Szyndler zajęli drugą lokatę. Drugi skład uplasował się na dziesiątej pozycji. UKS Międzyrzecka Trójka Międzyrzec Podlaski w kategorii „czwórki” zajął trzecie miejsce. Drugi zespoły

uplasował się na piątej pozycji. Ekipa „trójek” zakończyła rywalizację na siódmej lokacie.

SKŁADY POZOSTAŁYCH

Trójkę („trójkę”) reprezentowali: Gabriel Mazurek, Jakub Terlikowski, Gabriel Raczyński. Trener: Marian Mikołajczuk

Międzyrzecka ekipa

(„czwórki”) grała w zestawieniu: Wiktor Daniluk, Marcel Domański, Maciej Grzeszyk, Mariusz Kurczyński, Bartosz Mikołajczuk, Igor Mikołajczuk, Mikołaj Nestorowicz, Kacper Wypych, Maciej Złotkowski. Trener: Zbigniew Bernat



mp

Zespół Trójki I („dwójki”) grał w składzie: Karol Więckowski, Jakub Szyndler, Tomasz Więckowski. Trener: Wojciech Więckowski



Trójkę II („dwójki”) reprezentowali: Marcel Kiereczyński, Marcin Kiereczyński, Patryk Zalewski. Trener: Wojciech Więckowski

Poprzeczka przez siostrę została wysoko zawieszona - mówi nowa dyrektor

Dyrektorskie dziedziczenie stanowiska po siostrze

W białskim Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie na stanowisku dyrektora siostra zastąpiła siostrę, a wcześniej córka poprzedniej szefowej została tam starszym księgowym.

Wraz z końcem lutego zakończyła pracę na stanowisku dyrektora białskiego PCPR Halina Mincewicz, która już przed kilkoma laty nabyła prawa emerytalne.

Jedna oferta od córki

- W sumie przepracowała 49 lat, z tego 35 w pomocy społecznej - mówi z uznaniem jej młodsza siostra Małgorzata Malczuk. Przyznaje, że w marcu 2019 r. konkurs na starszego księgowego PCPR wygrała córka ówczesnej dyrektorki, Wioletta Mincewicz. Wpłynęła wtedy jednak oferta i jak zaznaczono w Biuletynie Informacji Publicznej PCPR, spełniała ona wszystkie wymagania formalne określone w ogłoszeniu o nabo-



Starosta Mariusz Filipiuk uroczystie wita Małgorzatę Malczuk (trzecia od prawej) i przekazuje jej akt powołania na stanowisko dyrektorki PCPR

rze. „Kandydatka wykazała się znajomością zagadnień merytorycznych dotyczących stanowiska i zadań na nich wykazywanych. Dyrektor PCPR pozytywnie zaopiniował wybór na stanowisko księgowego” - brzmiało uzasadnienie.

Przed kilkoma tygodniami w Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej uroczystie, oficjalnie powitano nowego dyrektora PCPR, którym została Małgorzata Malczuk, siostra poprzedniej szefowej.

- Bardzo dziękuję pani Mincewicz za sumienną pracę, którą wykonywała tak długo. Przed nią emerytura - czas realizacji odkładanych od dawna planów. Jednocześnie chciałbym życzyć wszystkiego dobrego nowej dyrektorki PCPR. Jestem przekonany, że pani Malczuk jest właściwą osobą na odpowiednim stanowisku - powiedział wtedy starosta białski Mariusz Filipiuk. Umieszczając tę wypowiedź na stronie internetowej starostwa.

Jakub Witczak, rzecznik prasowy starosty, zaznaczył:

- Pani Mincewicz dziękujemy za ogromny wysiłek, a pani Malczuk życzymy powodzenia!

Starosta: nie było potrzeby ogłaszania konkursu

Mariusz Filipiuk, starosta białski, podkreśla, że Małgorzata Malczuk jest doświadczonym pracownikiem samorządowym. Przez wiele lat była dyrekto-



Na emeryturę odeszła po kilkudziesięciu latach pracy w pomocy społecznej Halina Mincewicz, która też przez kilka poprzednich kadencji była radną miasta Białą Podlaską

Halina Mincewicz jako dyrektor PCPR otrzymywała wynagrodzenie roczne 120,3 tys. zł w 2018 r.

Małgorzata Malczuk jako dyrektor DPS w Konstantynowie zarobiła 102,7 tys. zł w 2018 r. W obu przypadkach zarobki brutto.

rem Domu Pomocy Społecznej w Konstantynowie.

- Mam dla niej ogromne słowa uznania. Pod jej kierownictwem DPS został pięknie zmodernizowany, zrealizowano tam wiele projektów. W ramach awansu służbowego została więc powołana uchwałą Zarządu Powiatu Białskiego na stanowisko dyrektorki PCPR. Nie było potrzeby ogłaszania konkursu, gdyż pracowała w strukturach pomocy społecznej - wyjaśnia nam starosta.

Dodaje, że na miejsce Małgorzaty Malczuk została powołana jako dyrektor DPS w Konstantynowie Sylwia Horodecka, dotychczasowa kierownik działu opiekuńczo-terapeutycznego w tym DPS.

Małgorzata Malczuk, nowa dyrektorka PCPR powiedziała nam, że stoją przed nią duże wyzwania. Będę tak pracować, aby nie było gorzej. Poprzeczka przez siostrę została wysoko zawieszona - podkreśla.

Marek Pietrzela

Ktoś wyrzucił pieski na ulicę „Powinno się czuć wstyd”

BIAŁA PODLASKA:

Suczka wraz z pięciorgiem szceniaków została porzucona pod budynkiem przy ul. Warszawskiej, gdzie mieści się m.in. Urząd Marszałkowski. Zwierzaki znalazł pracownik placówki.



Suczka wraz z pięciorgiem szceniaków została porzucona pod budynkiem przy ul. Warszawskiej w Białej Podlaskiej

Zareagował Radosław Plandowski z filii Urzędu Marszałkowskiego, który przejął się losem biednych zwierzątek.

„Powinno się czuć wstyd” - To przykra sytuacja, bo zostały one ewidentnie podrzucone. Były tu nowonarodzone psiaki, bardzo hałaśliwe, bo wiadomo, jak jest z takimi maluchami. Od razu poinformowaliśmy odpowiednie służby, w tym policję, ale także i nasze białskie schronisko, które zabrało zwierzęta do siebie - mówi Plandowski. Dodaje, że takie sytuacje zdarzają się według niego notorycznie. A osoby, które wyrzucają zwierzęta, powinny czuć wstyd.

- Takie sytuacje były, są i będą, dlatego wydaje mi się czymś

naturalnym, by piętnować te zachowania i żeby osoby, które dokonują takich rzeczy i wpadają na tak dziwne pomysły, poczuły wstyd. Chodzi też przecież o konsekwencje prawne. Bo to podchodzi pod pewne paragrafy - dodaje mieszkaniec miasta. Schronisko pomogło Do tej pory nie ustalono jeszcze, kto porzucił zwierzęta. Przygarnęło je białskie schronisko „Azyl”.- Suczka była przestraszona, bała się. Karmi szceniaki, póki co wszystko jest w porządku. Ciężko powiedzieć, co kierowało osobą, która ją wyrzuciła. Może ilość szceniaków, może przestraszyła się, że nie będzie wiedziała, co robić - mówi Konrad Tarasiuk, pracownik schroniska. Przypomina, że



Radosław Plandowski, pracownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej
Mamy nadzieję, że mimo okoliczności sprawa się skończy o tyle dobrze, że po prostu pieski trafią w dobre ręce

zamiast wyrzucać zwierzęta na ulicę, można po prostu zgłosić się do schroniska lub miasta.

- Jesteśmy od tego, żeby pomagać, dajemy karmę dla psików, dzielimy się tym, co mamy - dodaje.

Suczka wraz ze szceniakami czeka teraz na właścicieli. W tym momencie w schronisku „Azyl” jest około 300 zwierząt. Placówka zajmuje się głównie bezpańskimi zwierzętami oraz takimi,

WHO: Zwierzęta nie mogą zarazić się koronawirusem. Do tej pory nie potwierdzono żadnego przypadku zakażenia wśród zwierząt

Wymusił pierwszeństwo, stracił prawko



Uszkodzony opel

BIAŁA PODLASKA: Prawo jazdy stracił 45-letni mieszkaniec Zamościa, który na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa i zderzył się z drugim autem.

16 marca po godz. 18:30 na skrzyżowaniu ul. Francuskiej z Al. Jana Pawła II 45-latek kierujący oplem wjechał na skrzyżowanie i nie udzielił pierwszeństwa audi, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Piszczac. W wyniku zderzenia pojazdów drugie auto uderzyło w ogrodzenie jednej

z pobliskich posesji. Uszkodzony został również znak drogowy.

- Kierujący pojazdami byli trzeźwi. Do szpitala przewieziony został kierowca opla. Na szczęście jego obrażenia nie okazały się groźne, a całe zdarzenie zakwalifikowane zostało jako kolizja - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej

45-latek stracił prawo jazdy. Wobec mężczyzny skierowany zostanie również wniosek o ukaranie do sądu.

(McM)

Kazimierz Kusznirow (1950-2020)

Odszedł Ambasador Wschodu i Lubenki

W sobotę w wieku 69 lat zmarł twórca i wieloletni kierownik Teatru Obrzędowego „Czeladońka”, który został rozstrawiony w świecie dzięki zdjęciom ze słynnego albumu. W gminie Łomazy potrafił on dotąd kultywować żywy folklor opowiadający o życiu człowieka.

Kazimierz Kusznirow urodził się 1. lipca 1950 r. w wielodzietnej rodzinie w Lubence. Jego ojciec był muzykantom grającym na weselach, a matka śpiewała i układała scenariusze miejscowego teatryku, oboje przekazali zatem synowi umiłowanie kultury ludowej.

Chłopiec uczył się w szkołach najpierw w Lubence i później w Łomazach oraz od dzieciństwa pracował w niewielkim gospodarstwie rodziców. Później zatrudniony był jako drwal w Państwowym Lesie Zaścianek w Przedsiębiorstwie Robót Mostowych przy budowie wiaduktów w Chełmie Lubelskim i Ostrowie Świętokrzyskim. Już na początku lat siedemdziesiątych został laureatem konkursów literackich i wspomnieniowych, m.in. otrzymał w nagrodę wtedy cenny telewizor. Gdy w 1977 r. powrócił do Lubenki, został gospodarzem



Kazimierz Kusznirow w „Werei”

Klubu Książki i Prasy „Ruch”. Kiedy w 1980 r. powołano go na stanowisko kierownika Wiejskiego Domu Kultury, wówczas utworzył Teatr Obrzędowy „Czeladońka”. Już wtedy zaczęły się sukcesy – zespół zajął I. miejsce w Sejmiku Ogólnopolskim Polski Południowo-Wschodniej za widowisko „Herody”, które było pokazywane w wielu miejscowościach kraju.

Po latach tysiące osób obejrzały „Zielony Gaik”, „Sobótki”, „Obchód pól” i „Wereję”. Właśnie podczas wojewódzkich dożynek w Wisznicach teatr obrzędowy Cze-

ladońka Kazimierza Kusznirowa z Lubenki zachwycił setki widzów widowiskiem „Wereję” złożonym z tradycyjnych obrzędów i pieśni żniwnych.

Ryszard Bielecki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, współpracujący przez lata z Kazimierzem Kusznirowem, z dużym uznaniem wspomina tego twórcę wielu widowisk i sztuk. - Był mocno zaangażowany w pracę kulturalną, ludową i obrzędową. Pracował z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Zaraził swoją pasją i aktywnością wiele osób. Trudno wyliczyć dziesiątki jego

nagród i prestiżowych występów „Czeladońki” nie tylko w naszym powiecie i w Białej Podlaskiej, ale także w Lublinie, Warszawie, Mielniku i Stoczku Łukowskim. Sukcesy odnosiła też grupa dziecięca jego teatru. Swoje życie osobiste poświęcił kulturze i teatrowi. Kochał swoją wieś, z szacunkiem podchodził do życia i każdego kawałka ziemi – mówi Ryszard Bielecki.

Z Kazimierzem Kusznirowem współpracował pochodzący z Białej Podlaskiej Adam Pańczuk, słynny polski fotograf, laureat wielu konkursów fotograficznych. To właśnie obaj byli współautorami albumu „Karczeby” ukazującym mieszkańców wschodniej Polski znanych z swojego silnego przywiązania do ziemi. Dzięki panu Kazimierzowi i jego teatrowi obrzędowemu mógł artysta fotograf zrobić portrety ludzi związanych z ziemią. W albumie znalazły się teksty Kusznirowa ukazujące wierzenia i obyczaje wsi.

- Kazimierz miał szczególny dar obserwacji i wyciągania wniosków o życiu. Był reżyserem widowisk folklorystycznych z głębią, pokazujących ludzką egzystencję oraz kronikarzem swojej wsi. Przed kilkoma laty razem z nim przygotowałem etiudę pokazywaną w ramach Land Art Festivalu. Miałem szczęście

współpracować z nim, podziwiać jego poczucie humoru i dystans do wielu spraw oraz osobliwe powiedzonka – zauważa Adam Pańczuk.

Jerzy Czyżewski, wójt Łomaz, też z żalem wspomina odejście wspólnego człowieka, jakim był Kazimierz Kusznirow.

- Od tygodni był on ciężko chory. Na pewno będzie nam go bardzo brakować. Był niesamowicie zaangażowany w życie wsi, z pasją podchodził do kultury i teatru. Miał ojcowskie podejście do młodzieży, którą porywał do udziału w widowiskach obrzędowych. Nawet mnie z żoną zachęcił do udziału w przebraniu w „Nocy Świętojańskiej”. Cieszę się, że na nasz wniosek Kazimierz Kusznirow otrzymał w 2016 r. prestiżową statuetkę Ambasadora Wschodu za stworzenie i kierownictwo Teatru Obrzędowego „Czeladońka” z Lubenki, promującego kulturę ludową regionu wschodniego – wspomina wójt.

Z żalem dodaje, że z racji na pandemię uroczystości pogrzebowe w obecnym tygodniu nie mogą się odbyć z udziałem wielu grup folklorystycznych, które będą zaproszone na uroczyste wspomnienie Kazimierza Kusznirowa po ustaniu epidemii.

Marek Pietrzela

Miejscowi stosują zalecenia prezydenta Łukaszenki
W Brześciu pięciu studentów z koronawirusem

Zamknięcie polskich granic mogło uchronić Terespol i powiat bialski przed zalewaniem koronawirusa ze wschodu. W Brześciu już przed ponad tygodniem pięciu studentów chorowało na Covid-19.

Studenci mają znaczący wkład w zalewianie koronawirusa. Najpierw pochodzący z Iranu student uniwersytetu w Mińsku zaraził się podczas pobytu w domu. Kiedy wrócił do Białorusi i wykryto u niego chorobę, zamknięto uczelnię na 2 tygodnie.

Jak informowała Redakcja Belsat TV, też w Brześciu w pięciu studentów Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego wykryto koronawirusa. Aż 240 studentów i pracowników tej uczelni następnie trafiło pod obserwację lekarzy. Nastąpiło to, gdy w rodzinie jednego z zakażonych studentów stwierdzono Covid-19. Podczas powrotu na Białoruś student uniknął pobrania testu. To on stał się przyczyną zainfekowania koronawirusem studentów, którzy mieszkali w domu studenckim. Konieczne było ze strony służb sanitarno-epidemiologicznych – jak informowała Brestskaja Gazeta - dezynfekowanie akademików. Podejrzani o kontakty z nosicielem wirusa przeszli kwarantannę.

Białoruś ma ok. 4 tys. aparatów do podtrzymywania pracy płuc. Od 23 stycznia przeprowadzono tam ponad 20 tys. testów na koronawirusa.

Bielsat powiadomił, iż 16 tys. osób podpisało petycję z żądaniem wprowadzenia w Białorusi nauki na odległość. Telezajęcia wprowadziło jedynie kilka wydziałów Białoruskiego Uniwersytetu Narodowego. Białoruś konsekwentnie też nie zamyka szkół (aby dzieci nie zakaziły dziadków...). Wielu Białorusinów podobają się zalecenia prezydenta Alaksandra Łukaszenki, aby mieszkańcy korzystali z sauny bo „wirus nie lubi wysokich temperatur i umiera w temperaturze 60 stopni”, a później „przyjęli wewnętrznie sto gram” (oczywiście, wódki). Do tego przywódca radzi „Traktor wyleczy wszystkich”, co oznacza, że lekarstwem jest ucieczka na wieś...

Co ciekawe, do niedzieli w Białorusi było tylko 76 przypadków potwierdzonego koronawirusa i żadnego zgonu na Covid-19. Co prawda, niezależna prasa twierdziła, że w Witebsku zmarła na tę chorobę kobieta, ale oficjalnie tego nie potwierdzono.

(Mc)

(Pim)

Pies konał w budzie. Uratowało go zwierzęce pogotowie

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Fundacja „Pogotowie dla Zwierząt” uratowała pieska, który wygłodzony, w fatalnym stanie znajdował się na jednej z międzyrzeckich posesji. Wciąż trwa rehabilitacja zwierzaka.

O sprawie mazowiecka fundacja w miejscowości Korytnica została poinformowana przez mieszkańca miasta, który wysłał im filmik. Widać na nim wychudzonego psa, który nie może się poruszać. 22 marca pracownicy fundacji dotarli w godzinach popołudniowych na miejsce, gdzie według wskazania osoby zgłaszającej przebywa pies potrzebujący pomocy. To osiedle domów jednorodzinnych. Na posesji w kojcu znajdowało się zwierzę w bardzo złym stanie. Według relacji „Pogotowia dla Zwierząt” właściciel posesji zaatakował wysłanników organizacji.

Tragiczny stan zwierzaka

Zarzucał im naruszenie prywatności.

- Nie daliśmy się jednak zastraszyć, tu liczyła się każda chwila, by ratować życie psa. Mężczyzna był bardzo bojowy. Początkowo w kojcu



Zwierzę było w fatalnym stanie. Wychudzone, ledwo potrafiło ustać na nogach

sprawdziliśmy stan psa, następnie zabraliśmy go do karetki. Wtedy właściciel zaczął nas straszyć policją. Stwierdził, że ma w rodzinie lekarza weterynarii, który leczył tego psa. Gdy zapytaliśmy, na co był leczony - nie padła żadna odpowiedź - relacjonuje na Facebooku fundacja.

Pies ma na imię „Czaki”, może mieć około 10 lat. Był skrajnie wychudzony, z trudnością się poruszał. Nie ma tkanki tłuszczowej, a na linii czaszki i udach widoczne są zaniki mięśniowe. Odbyt i ogon psa były całe ubrudzone krwią, ropą i kałem.

Baliśmy się czy dowiedzimy go żywego, bo po drodze zwierzę miało zapaść

Czaki tego samego dnia około godz. 19 dotarł do kliniki weterynaryjnej w Warszawie, gdzie lekarze podjęli się ratowania jego życia.

- Baliśmy się czy dowiedzimy go żywego, bo po drodze zwierzę miało zapaść. Na szczęście udało się. Lekarze byli przygotowani na najgorsze. Gdy Czaki trafił na stół zabiegowy, od razu przystąpiono do akcji ratunkowej. Temperatura

psa była niemożliwa. Organizm wychudzonego psa miał poniżej 33 stopni, czyli termometr nie wskazywał nawet na skali minimum - pisze fundacja.

Pies walczy o życie

Rozpoczęła się walka trzech lekarzy o to, aby utrzymać psa przy życiu. Podłączono wlewy dożylny, podano witaminy i leki.

- Czekaliśmy kilka godzin aż temperatura psa podniesie się na tyle, aby wykonywać przy nim pozostałe zabiegi. Kiedy się to udało, była już godzina 21.30 - opowiada fundacja.

Piesek był skrajnie wychudzony, z trudnością się poruszał. Nie ma tkanki tłuszczowej

Stan psa był nadal ciężki. Wtedy także nadeszły z laboratorium wyniki badań jego krwi. Ku zaskoczeniu wszystkich, okazały się całkiem niezłe. Narządy psa były w porządku, nie wykryto także żadnego nowotworu. Takie podejrzania pojawiły się na początku. Jak twierdzą lekarze, pies był niedożywiony oraz posiadał ropień gruczołu okołoodbytnego. Musiał cierpieć bardzo długo. Podczas zabiegów oczyszczono wszystkie miejsca, gdzie piesek był zanieczyszczony kałem i odchodami.

Obecnie pies odpoczywa w warszawskim szpitalu dla zwierząt. Do tematu będziemy wracać.

Fot. Pogotowie dla Zwierząt